Po konfiskacie nakład drugi.

Nr. 16. Kraków 20 kwietnia 1913 r. Rok XI.



OJCZYZNA

Tygodnik dla ludu polskiego.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Warunki przedpłaty: w kraju kwartalnie K 1, półr. K 2, rocznie K 4; w Niemczech: kwart. M. 1, półr. M. 2, rocznie M. 4; we Francyi: rocznie 8 fr.; w Rosyi: rocznie 3 Rub.; w Ameryce: rocznie 2 Dol.

Numer oddzielny: 10 hal. **Za zmianę adresu płaci się 20 hal.**

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzny": Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. piętro.

Walka z Biskupami.

Czytamy w gazetach takie oto zdania:

1. „Rząd zmusi polskich Biskupów do uległiwości wobec żądań państwowych".

„*Ilustrow. Kuryer*", organ Stapińskiego.

2. „Jak śmią ci Biskupi opierać się woli cesarza, rządu, ludu"!

„*Naprzód*", organ socyalistów.

3. „Odpowiedzialność za utrącenie reformy niechaj spadnie na głowy tych nieodpowiedzialnych intrygantów".

„*Nowa Reforma*", organ demokratów.

4. „Wszelka władza od Boga pochodzi, jak śmią Biskupi opierać się władzy rządu".

„*Gazeta Poniedziałkowa*", organ Rosnera.

5. „Kler ma wielkie majątki — nie chce więc ludu dopuścić do głosu, bo się boi ich utraty".

„*Przyjaciel Ludu*", własność Stapińskiego.

6. „Książęta kościoła nie chcą dać ludowi równych z innymi praw — są przeciwni powszechnemu głosowaniu".

„*Czas*", organ stańczyków.

Tak piszą o polskich Biskupach gazety rządowe. Że w ten sposób wygadują: Breiter, żydzi, Rusini — temu i dziwić się nie można, bo ci zawsze i wszędzie wygadują, a Biskupów radziby poniżyć i wpływ ich osłabić. Ale że stańczycy i ludowcy tak gwałtownie wystąpili — to jest niezwykłe i niecodzienne.

O co to w taki wielki gniew wpadły gazety blokowe, że **nawet na Biskupów głos podniosły?** że zaczęły wojnę z Biskupami, z których głosem liczy się i liczyć się będzie zawsze całe polskie społeczeństwo?

Skonfiskowano.

Aż oto w chwili, gdy do walki z nim porwali się narodowi demokraci, gdy walka w całym kraju rozgorzała, a co uczciwe głos swój połączyło z wszechpolakami — **odezwał się potężny głos wszystkich polskich Biskupów, popierający w całości stanowisko narodowych demokratów. Biskupi polscy solidarnie i jednomyślnie oświadczyli, że to dzieło Bobrzyńskiego uważają za złe i szkodliwe dla polskiego narodu. Biskupi wyraźnie oświadczają, że pragnęli i pragną dopuszczenia ludu do Sejmu,** że popierali i popierają dążenie do zmiany dzisiejszej przestarzałej ordynacyi — **ale nie mogą się zgodzić na to,** aby, przy sposobności poprawy ustawy, **stała się polskiemu ludowi wielka krzywda. Biskupi, jako obrońcy ludu i Kościoła, do dzieła złego ręki przyłożyć nie mogą i dlatego otwarcie i głośno oświadczają, że od wszelkich narad nad tą reformą usuwają się.**

Nie spodziewali się nasi rządowcy takiego kroku ze strony Biskupów. Mniemali oni, że może tylko arcybiskup Teodorowicz i biskup Wałęga — znani już dawniej z tego, że otwarcie potępiają obecne rządy — będą się trochę opierali. Nie sądzili, że równie ostro potępią projekt dzisiejszy biskupi Pelczar i Sapieha, arcybiskup Bilczewski i wszyscy trzej biskupi sufragani. A gdy taki wielki spotkał ich zawód, ogarnęła ich wściekłość. Poczuli, że ten krok Biskupów otworzy oczy nawet niedowiarkom i że przypieczętuje losy projektu. Stąd gniew ich bezsilny i obelgi.

I zaczęli, aby osłabić ten głos i wzniecić zamieszanie, **pisać najrozmaitsze bajki**, raz, że Ojciec św. gniewa się na polskich Biskupów, drugi raz, że cesarz wezwał ich do siebie dla przekonania ich o konieczności głosowania za tym projektem, trzeci raz, że ruski metropolita, expolak Szeptycki, zażądał wspólnej konferencyi, aby przekonać Biskupów polskich dla tej reformy. Zaczęli przekonywać i grozić... jakby Biskupom mogli cokolwiek zrobić, jakby Biskupów dosięgnąć mogły te wszystkie strachy, bajki, plotki i oszczerstwa...

Te wszystkie podstępy napewno Biskupów nie dosięgły — **za to odsłoniły całą wartość naszych rządowców.** Biskupi polscy spokojnie znieśli te urągania. Ich stanowisko sprawiło zaś to, że **olbrzymia większość społeczeństwa murem stanęła przy Biskupach, uchwalając im na wiecach** — wszędzie z jednomyślnością, dawno niewidzianą, — **hołd i cześć i miłość synowską.**

We Lwowie w niedzielę kilkanaście tysięcy osób udało się pod mieszkanie arcybiskupów Bilczewskiego i Teodorowicza i biskupa Bandurskiego, wznosząc gorące okrzyki na ich cześć. Arcyb. Teodorowicz odpowiedział deputacyi: **Spełniliśmy nasz obowiązek.**

Nadarmo silą się pisma rządowe i żydowskie na osłabienie kroku zbiorowego naszych Biskupów. Wyrok już zapadł: co najlepszego w narodzie wie już, czego się trzymać: **projekt obecny reformy jest zły i szkodliwy i albo zmienić go trzeba, albo zupełnie utrącić, a nowy ułożyć.**

Do walki, obywatele i Bracia! Idziemy do zwycięskiego boju. Z nami idą wszyscy arcypasterze, z nami się łączą co lepsi z innych nawet stronnictw. Nie damy krzywdzić i poniewierać narodu i ludu! Reforma wyborcza być musi, ale sprawiedliwa. Potrzebujemy reformy, ale dla polskiego ludu, a nie dla hajdamaków, żydów i rządu.

Idziemy do walki ze złem i — da Bóg — zwyciężymy.

Przemówienia na Kole sejmowem.

Z przemówienia dr. Stan. Głąbińskiego

na Kole sejmowem dnia 3 kwietnia o tak zwanej ugodzie.

Zebraliśmy się tutaj, jak sądzę, w tym celu, aby rozpatrzyć bliżej projekt reformy wyborczej i wzajemnie się wyrozumieć. Tymczasem przemówienia niektórych posłów, z wielkim zapałem wypowiadane, zamiast zająć się sprawą, nad którą radzić mamy, zajmują się przeszłością naszą i sądem nad historycznemi grzechami szlachty polskiej, jakgdyby ta przeszłość usprawiedliwić mogła wszystko, co w obecnym projekcie reformy wyborczej się mieści.

Nie jesteśmy tu trybunałem dla sądzenia win naszej przeszłości, ale mamy inny cel o znaczeniu narodowem przed nami.

Zamiast więc unosić się oburzeniem nad przeszłością naszą i przeszłość tę podawać w pogardę, starajmy się raczej o to, aby kiedyś nas nie potępiono za marnowanie praw i siły narodowej. Zamiast deklamować o ugodzie Polski z Rusią i upajać się własnymi frazesami, mamy obowiązek trzeźwo i chłodno zastanowić się nad krokiem, jaki uczynić zamierzamy.

Słuchając mów panów o historycznej chwili, o zwrocie rzekomym w stosunkach polsko-ruskich, o niezmiernej doniosłości zgody obu narodów, możnaby sądzić, że tu rzeczywiście chodzi o jakąś ugodę polsko-ruską, o jakiś akt o doniosłości Konstytucyi majowej lub nowej Unii Lubelskiej, jak niektórzy mówcy mniemali. Otoż stwierdzić muszę, że wszystkie te frazesy są ułudą, że nie chodzi tu wcale o ugodę polsko-ruską, lecz tylko o nowy układ sił narodowych, politycznych i społecznych w tym kraju, o nową ordynacyę wyborczą do Sejmu, o nic więcej. Były przed laty kilku myśli i dążenia, aby z reformą wyborczą połączyć także wyrównanie pewnych różnic politycznych, istniejących między Polakami i Rusinami, aby zapewnić zgodnie jedność tego kraju, jedność instytucyj krajowych, politykę autonomiczą, aby załatwić spór w sprawie uniwersyteckiej i w sprawach szkolnych, ale myśli te i dążenia upadły z powodu stanowczego oporu Rusinów. Rusini oświadczyli, że nie chcą przy tej sposobności ugody w innych sprawach, że żądają reformy wyborczej dla wzmocnienia swej siły politycznej, a o innych sprawach pomówią później. **Na jakiejż podstawie mówicie panowie o jakiejś wielkiej chwili historycznej, o ugodzie polsko-ruskiej, skoro strona przeciwna zupełnie o niej nie myśli?**

Nie łudźmy się, panowie! Reforma wyborcza nie jest wcale ugodą polsko-ruską, lecz przeciwnie, będzie wstępem do nieuniknionych dalszych walk politycznych obu narodów. Nie należy wypaczać znaczenia i celu reformy wyborczej. Żądaliśmy i żądamy reformy ludowej dla niej samej, a nie dla innych celów postronnych. **Żądaliśmy jej, żądamy i domagać się nadal stanowczo będziemy, ponieważ widzimy w reformie demokratycznej konieczny środek wychowania i wzmocnienia sił narodowych i wymierzenia sprawiedliwości całemu ludowi polskiemu. Żądaliśmy jej i żądamy także dla podniesienia powagi i siły Sejmu, będącego dotychczas przeważnie Sejmem polskim.** Wiemy o tem, że reforma wyborcza wzmocni także siły polityczne Rusinów: jest to konieczne następstwo reformy wyborczej, ale okoliczność ta nakłada na nas prosty narodowy obowiązek strzeżenia naszych sił i interesów narodowych, **aby przyrost siły politycznej Rusinów przy tej sposobności został zrównoważony i przeważony równoczesnym przyrostem siły, dzielności i solidarności naszej polskiej reprezentacyi.**

Tym panom, którym się wydaje, że reforma wyborcza, uchwalona w kompromisie z **Rusinami, będzie rękojmą zgody z Rusinami, przypominam rok 1907**, w którym uchwaliliśmy reformę do parlamentu. Wszak wówczas mieliśmy także kompromis z Rusinami, wszak i wówczas nie brakło optymistów wśród nas, którzy przepowiadali złote czasy zgody polsko-ruskiej po dokonaniu reformy. Byli posłowie, których tu widzę w gronie panów, **którzy uważali wtedy za zbędne wszelkie zabezpieczenie praw mniejszości narodowych na wschodzie, którzy po zgromadzeniach piorunowali przeciw mnie i memu stronnictwu i uważali to za hańbę, żeśmy się godzili na reformę wyborczą tylko pod warunkiem zabezpieczenia mniejszości narodowych polskich we wschodniej części kraju.** A teraz niech powiedzą ci sami panowie: jakbyśmy dzisiaj wyglądali w kraju i w Wiedniu, gdyby pomysły pierwotne barona Gaucza, za które mu stronnictwo Stapińskiego dziękczynienia składało, zostały na prawdę w życie wprowadzone? **Jak wyglądałaby była siła liczebna i wpływ Koła polskiego?**

Optymizm ów i wiara w wielką „historyczną chwilę" były tak wielkie, że w r. 1907 prezes stronnictwa ludowego, **pan Stapiński wraz z całem stronnictwem ludowem w Sejmie podpisał i poparł** wniosek posła ruskiego Oleśnickiego, aby w reformie wyborczej sejmowej **utworzono 111 okręgów wyborczych wiejskich, z których 70 przypadało Rusinom, a tylko 41 Polakom!** Tak to jesteśmy **szczodrzy z narodowego stanu posiadania w chwilach ukraińskiego upojenia!**

W chwilach takich dziwnie wypacza się w nas pojęcie sprawiedliwości. Wszystko, czego żądają Rusini, wydaje się nam słusznem, zacnem i sprawiedliwem. Wszystko zaś, co ma zabezpieczyć nasze prawa narodowe, nasz polityczny wpływ, jest wstecznem, niesprawiedliwem i niegodziwem!

Przypominamy więc sobie, czy reforma wyborcza do parlamentu naprawdę stworzyła złoty most zgody narodowościowej w naszym kraju, czy naprawdę ziściła nadzieje i fantazye kierowników w stronnictwie ludowem i demokratycznem? Odpowiedź na to pytanie nie trudna. Oto nie-

długo potem popełniono mord polityczny na namiestniku, ś. p. Potockim, a kierownik polityki austryackiej nie wahał się szukać źródła tej zbrodni w polityce umiarkowanej namiestnika, który niezbyt bezwzględnie tępił starorusinów i moskalofilów, a jednego z moskalofilów dopuścił do Sejmu!

Powtarzam więc, panowie, nie łudźcie się!

Sposób, w jaki ta reforma ma przyjść do skutku, jest niestety bardzo złą wróżbą na przyszłość, nie zapowiada bowiem owej siły samodzielności i solidarności polskiej, jakie są koniecznym warunkiem wpływu naszej polityki narodowej. Oto najpierw uważam to za objaw bardzo ujemny i niebezpieczny, że reformę uchwalać mamy pod przymusem obstrukcyi ruskiej i terroru. W takich warunkach uchwalona reforma jest prostą **kapitulacyą** przed Rusinami, nie jest kompromisem, ponieważ o kompromisie można tylko wtedy mówić, jeśli przychodzi do skutku dobrowolnie, bez nacisku, bez gróźb, w uznaniu obopólnych korzyści. Dawniej zasadą naszą było i w Sejmie i w parlamencie, że z przeciwnikiem politycznym wcale nie traktujemy pod przymusem. Od zasady tej odstąpiono, zamiast złamać obstrukcyę sejmową w zarodzie. Nawet sami wstępujemy na tę drogę, bo groźbami i terrorem **zamyślamy wymódz ustępstwa na tych posłach,** którzy widzą w niektórych postanowieniach projektu reformy **naszą klęskę i niebezpieczeństwo narodowe na przyszłość!**

Projekt jest niesprawiedliwym.

Powtóre jest projekt reformy wyborczej **niesprawiedliwym dla Polaków.** Nie jest on wcale tak demokratycznym i postępowym, jak głoszą niektórzy demokraci i ich organy publiczne. Przeciwnie jest on pod niektórymi względami wstecznym i cofa się przed myślą postępową n. p. przed wyborami proporcyonalnymi w miastach z obawy, aby przypadkiem jakiś socyalista, lub, jak twierdzą pewne organy prasy, jakiś „syonista“ nie dostał się do Sejmu. Okręgi wyborcze są tak ułożone, aby rząd i **środki przekupstwa wyborczego** miały zapewniony wpływ tradycyjny w tym kraju. W ogóle ze stanowiska szczerze demokratycznego nie można się zachwycać tą reformą, a frazesy o epokowem znaczeniu reformy są pustą deklamacyą. **Natomiast Polaków projekt krzywdzi w każdej kuryi,** daje im bowiem słabszą reprezentacyę, niż Rusinom, w stosunku do ludności, pomimo większej siły podatkowej Polaków. W kuryi wiejskiej w Galicyi wschodniej daje projekt **Polakom jeden mandat na 80.000 ludności, Rusinom przeciętnie na 69.000 ludności. Cztery okręgi chłopskie polskie katastralne są wprost skandalicznie ułożone. Ludność polska** w nich utrzymuje jeden mandat **na 100 i 120 tysięcy mieszkańców, gdy ludność ruska ma mandat nieraz już na 40 i 50 tysięcy mieszkańców!**

Na jeden **mandat polski** przypada w jednym okręgu aż **9 powiatów politycznych,** gdy Rusini w każdym powiecie politycznym, a często w mniejszym jeszcze obszarze mają mandat zapewniony! **W kuryi miejskiej** mają **Rusini** mandat przeciętnie na **16.000** mieszkańców, **Polacy** na **21.000** mieszkańców. **W kuryi powszechnej** miejskiej mają Rusini **około 15 proc.** ludności, a blizko **40 proc. mandatów.** Dla Rusinów stworzono osobną kuryę **średniej własności,** wcale **nie postępową,** byle im dać razem owe 26·4 proc. mandatów; mimo tej osobnej kuryi **krzywdzi się Polaków w każdej kuryi innej i dodaje** się jeszcze **w przyczynku dwa mandaty dla świętej zgody.**

Takiej „sprawiedliwości“ nie zrozumie lud polski. Nie zrozumie ten lud głębokich przyczyn politycznych, które skłaniają olbrzymią wiekszość polską do kapitulacyi przed groźbą ukraińską rzekomo w interesie chwilowego pokoju i załatwienia spraw parlamentarnych.

Zerwanie solidarności narodowej.

Najsmutniejszym i najboleśniejszym faktem w dzisiejszem położeniu politycznem w naszym kraju jest samowolne i świadome **zerwanie solidarności** narodowej w sprawie reformy wyborczej ze strony czynników, powołanych do strzeżenia jedności narodowej i naszej siły politycznej. Było dotychczas u nas zasadą, uświęconą starym obyczajem i uchwałami Koła sejmowego, że w sprawach narodowych nie wolno łączyć się z przeciwnikiem, dopóki nie osiągnięto zgody w obozie polskim. W myśl tej zasady stronnictwa polskie, począwszy od r. 1907, porozumiewały się z sobą,

---

JAN SOLECKI.

W rocznicę zwycięstwa pod Racławicami.

(Dokończenie).

Kosynierzy, jak wicher, wpadli na artyleryę moskiewską, w pień wycięli wroga, Bartosz Głowacki czapą zmiótł proch z panewki, by armata nie strzeliła, — i zabrali w mig wszystkie działa —

I stanęli przed Kościuszką
Krakowiacy śmiali,
Do nóg mu się pokłonili,
Potem zaśpiewali:
„Kto za ciebie, Matko nasza,
Zdrowia pożałuje,
Niech mu tego przy skonaniu
Pan Bóg nie daruje.
Ojcze miły, Naczelniku!
Przynosimy plony:
Osiem armat na wojenkę,
A zaś trzy na dzwony,
Żeby codzień na świat biały
Brzmiały dzwony z wieży
Na te wioski okoliczne,
Na ten wietrzyk świeży.
I żeby też Panu Bogu
Była za to chwała
I tej Matce Przenajświętszej,
Co nam sił dodała!
Oj! było tam pracy, było,
Ale już nie niema.
Ot tak, ojcze, się zrobiło:
Ramiony obiema...

Radował się Kościuszko ze zwycięstwa, dziękował dobrem słowem kosynierom, a najbardziej Bartoszowi... Radowali się wszyscy, choć wielu naszych zginęło. Radość jaśniała wszystkim na licach, szczęście rozpierało piersi, przepełniało serca.

I wróżyli różni ludzie
Ten to, drugi owo,
I Kościuszko też powiedział
Jedno małe słowo:
— Dajże, Boże, ludziom szczęście
I co komu miłe,
A mnie niechaj kosynierzy
Wysypią mogiłę,
Żeby matka powiadała
Ciekawemu chłopcu
O tej bitwie racławickiej,
Usiadłszy na kopcu...
Czyli zginę między swemi,
Czy nie między swemi —
Nasypcież mi na mą trumnę
Racławickiej ziemi.
Cudza ziemia ciąży człeku,
Swoja ziemia lekka,
Jakby jakie ludzkie ciało,
Cała krwią przecieka, —
Jakby jakie matki oko,
Tyle łez ma w sobie,
To i dobrze Polakowi
W takim leżeć grobie...

Wojsko całe, upojone radością z odniesionego zwycięstwa, chwyciło kochanego Naczelnika na ramiona i podniosło w górę, i cześć mu składało...

* *

Niedobitki moskiewskiego wojska umykały, co sił, aż się kurzyło!

prowadziły z sobą układy, aby doprowadzić do wspólnego kompromisowego projektu reformy wyborczej. W tej drodze przyszło do kompromisu w roku 1910 i ponownie do nowego przed kilku miesiącami. Zdawało się, że sprawa będzie wkrótce i rychło załatwiona, z żadnej strony nie podnoszono poważnych wątpliwości ani zarzutów. Mam ten ostatni kompromis przed sobą.

Jest to domument, dostarczony mi w swoim czasie przez prezydyum Koła polskiego, a zatem dokument stanowiący moc dowodową w obec pana prezesa Koła.

Widzę stąd ponownie, dokument ten stwierdza, że reprezentanci t. zw. większości Koła polskiego samowolnie bez naszej wiedzy zmienili postanowienia kompromisu, poczynili na własną rękę daleko idące ustępstwa i zaprzepaścili stanowisko Polaków w Sejmie w sprawach autonomii kraju, licząc na swoją liczebną przewagę nad stronnictwem demokratyczno-narodowem i centrum, **i to przy pomocy Rusinów.** Bo bez głosów ruskich większość ich w Sejmie nie jest wystarczającą. Tak więc prezydyum Koła polskiego i Koła sejmowego wbrew uchwałom tego Koła **zmobilizowało t. zw. stronnictwa blokowe razem z Rusinami dla przeprowadzenia swego projektu reformy wyborczej i ustępstw w zasadniczych naszych sprawach narodowych!**

Czego żądamy.

Stronnictwo wszechpolskie żąda reformy **ludowej, opartej na uszanowaniu praw naszych narodowych i naszego równouprawnienia.** Reformy wyborczej, **która tych praw nie uszanuje, stronnictwo nasze nie uchwali, przeciwnie starać się będzie taką reformę udaremnić.** Do panów zaś w większości zwracam się z apelem: Zawróćcie z drogi, na którą weszliście. Pamiętajcie o obowiązku narodowym solidarności polskiej i łączenia w spornych sprawach narodu wszystkich stronnictw i kierunków politycznych. Pamiętajcie panowie, że dzieło, w niezgodzie poczęte, nie może przynieść błogosławieństwa krajowi i narodowi!

Z mowy posła Skarbka.

Gorszym nie może być żaden projekt reformy.

Wszyscy to uznają i w prywatnych rozmowach bez zastrzeżeń przyznają, zasłaniają się jedną odpowiedzią, że **aczkolwiek projekt jest zły,** jednakowoż należy go uchwalić, ponieważ njema pewności, czy w razie **dalszej zwłoki, projekt nie będzie jeszcze gorszy.** Otóż z tym argumentem chciałbym się w kilku słowach rozprawić. O ile sądzićby należało, o zasadach reformy wyborczej stanowić powinna dotychczas chyba większość Sejmu, która jest polska, pytam się zatem, czy **znajdzie się większość polska, któraby miała czoło i odwagę wobec narodu uchwalić jeszcze gorsze pod względem narodowym zasady reformy wyborczej?** A nawet w tym tak bolesnym wypadku, gdyby się znalazła, — w jakim — pytam — kierunku możnaby jeszcze obecne zasady pogorszyć? Niestety, mojem przekonaniem, **są one już tak złe, że je nawet i najwięksi wrogowie narodu polskiego pogorszyć nie potrafią. Procent mandatów ruskich,** który ostatecznie ustalony został wedle klucza procentowego do Rady państwa (26·4 proc.) został **dzięki hojności posłów** z zachodniej Galicyi **podniesiony do 27·2 proc.,** przez co został przekroczony procent udziału, zastosowany do ciała parlamentarnego, opartego na powszechnem i równem prawie wyborczem. Szczegół ten uważam za niesłychanie ważny, oddziałać może bowiem na dalsze pretensye Rusinów, którzy całkiem słusznie zażądać mogą dalszego podniesienia liczby mandatów w Radzie państwa, tłómacząc swe żądanie argumentem, że jeżeli w Sejmie kuryalnym mają przeszło 27 proc. mandatów, to w parlamencie o powszechnem głosowaniu procent mandatów powinien być zastosowany do procentu ludności. A nadto przekroczywszy raz tę największą, uzasadnić się dającą granicę, otwieramy drogę do żądań a bodaj czy i nie do wywalczenia i w Sejmie ilości mandatów ruskich wedle ludności. Przypominam, że **pierwotne układy zaczęły się od 22 proc.,** że w pierwszym kompromisie ustalono 24 proc., a skoro pod naporem, niestety, stronnictw polskich **podniesiono ten procent do 26·4,** wszyscy przy-

---

Kościuszko pociągnął pod Kraków do wsi Bosutowa, a jeńców i zdobyte armaty i sztandary wyprawił do Krakowa pod osłoną kosynierów, na których czele jako chorąży postępował Bartosz Głowacki. 7 kwietnia było święto wielkie w Krakowie, gdzie witano bohaterów racławickich, i w całej Polsce radość zapanowała wielka. Naród począł się budzić z odrętwienia i chwytać za broń. Wojsko Kościuszki potężniało z dnia na dzień. W parę tygodni po bitwie racławickiej stało już pod rozkazami Naczelnika przeszło 15 tysięcy ludzi, a pomiędzy nimi przeszło połowa kosynierów...

Lecz nie sądzone było Kościuszce, a z nim i narodowi zmódz podówczas wrogów. Wkrótce z Moskalami połączyli się Prusacy, i musiał Kościuszko walczyć z obu wrogami. Wprawdzie 6 czerwca pod Szczekocinami (dziś w gubernii kieleckiej pod Moskalem) nie dał się pobić dwakroć większemu wojsku moskiewskiemu i pruskiemu, ale też nie mógł podołać wrogom, choć Polacy cudów waleczności dokazywali, a Bartosz Głowacki nawet śmiercią chwalebną zakończył swój sławny żywot wojacki. Nie cały naród, nie wszystek lud stanął z Naczelnikiem do boju. Szlachta, zniedołężniała w ostatnich czasach, w większości swej głucha była na wezwanie Kościuszki, a mieszczanie, a szczególniej lud rolny w małej tylko części był uświadomiony i nie zrozumiał, bo zrozumieć nie mógł, że ma do walki stanąć, że wolna Ojczyzna stanie się matką serdeczną i dla ludu wiejskiego.

Więc w tymże jeszcze roku 10 października na polach Maciejowic rozegrała się straszna walka z Moskalami, i wojska polskie od bagnetów i armat moskiewskich zaległy pole bitwy, niby snopy na łanie. Kościuszko, ciężko ranny, wpadł w ręce moskiewskie i zabrali go Moskale do niewoli. Pod koniec roku 1795 wrogowie dopuścili się po raz trzeci rozboju nad Polską: rozgrabili naszą Ojczyznę do reszty.

Od 1795 roku niemasz Polski wolnej, narodem polskim rządzą najezdcy, a więc rządzą z krzywdą dla niego, nie tak, jakby się naród rządzić chciał sam.

Powstanie Kościuszki upadło, a wraz z niem i Polska upadła...

Ale bitwa pod Racławicami nigdy w pamięci naszej nie zaginie.

Konstytucya 3 Maja i to zwycięstwo, do którego dopomógł lud prosty, zawsze pozostaną w sercach tą iskierką małą w popiołach, z której rozgorzeje wielki płomień, i ten płomień ogarnie wszystkie serca polskie, i wówczas zabłyśnie nam jutrzenka swobody, bo wówczas wszyscy pójdziemy na bój ostatni z ciemięzcami naszymi, bój zwycięski! Nie zginie Polska nasza, póki w sercach naszych pamięć o Racławicach nie zaginie!

---

wódcy stronnictw polskich, ba, nawet i J. E. pan namiestnik, oświadczyli uroczyście, **że jest to ostateczna granica**, poza którą Polacy pod żadnym warunkiem pójść nie mogą. Ale stanowczość i uroczyste oświadczenia niczem były wobec naporu rządu i stronnictwa te ponad wszelką rozumną granicę ze zbyt lekkiem sercem przeszły. Skoro już te najdalej idące granice zostały przekroczone, uważam i dalsze przekroczenie za możliwe i prawdopodobne, bo dla prawidłowego funkcyonowania Sejmu dość obojętne będzie, czy w nim zasiadać będzie 62 czy nawet 70 Rusinów. Pod tym względem zatem reforma wyborcza absolutnie zasadniczo pogorszyć się nie może, a ponieważ **nie może się pogorszyć pod względem składu Wydziału krajowego,** w którym i tak obecnie Rusini udział wyższy ponad procent mandatów w Sejmie posiadają, pozwalam sobie powątpiewać, czy i w przyszłości znalazłaby się większość polska, któraby ten procent mogła powiększyć, może nie tyle z braku szczerej chęci, ile prawdopodobnie z trudności podziału mandatów członków Wydziału krajowego między frakcye polityczne. **Kuryę narodowościową już Rusinom przyznano,** chociaż oznaczając ściśle jej zakres nikt chyba jednakże nie wątpi, że jest to zawiązek kuryi narodowościowej w całem tego słowa znaczeniu i że, wobec znanej naszej ustępliwości, niedługo czekać będziemy, aby kurya ta swą władzę na wszystkie sprawy narodowościowe ruskie rozszerzyła. Gdy nadto dodamy **do tego i system wyboru w miastach, który bezwątpienia przeważny wpływ oddaje w ręce żydów, dostajemy straszny obraz,** jaki ta reforma pod względem narodowym przedstawia. **Chciałbym zatem słyszeć, w czemże ona jeszcze gorszą być może?**

Grożą zniesieniem Rad powiatowych, złączeniem obszarów dworskich i t. p. groźbami. Zniesienie Rad powiatowych, niestety, mnie już nie przeraża, **wolę, żeby ich nie było, aniżeli, żeby zostawały pod wpływem i terrorem radykalnych żywiołów ruskich,** co niewątpliwie się stanie, jeżeli obecnie ustalone zasady staną się ustawą. **Pomimo zatem, że uznajemy potrzebę jaknajrychlejszej zmiany obecnej ordynacyi wyborczej, przeciw uchwalonym zasadom głosować musimy** i nawet gdyby Wysokie Koło te zasady uchwaliło, oświadczamy z góry, że uchwałą tą nie będziemy się czuli związani, **przeciwnie, dążyć będziemy wszelkimi możliwymi środkami do udaremnienia tej reformy, jako zabójczej dla interesu narodowego, natomiast dążyć będziemy do przeprowadzenia takiej reformy, któraby była zgodną z interesem narodowym polskim.** Nie damy się przegłosować ani zastraszyć żadną uchwałą, nie możemy bowiem ulegać tej od półtora roku wprowadzonej metodzie, aby wprowadzać reprezentacyę polską tak w kraju jak i w Wiedniu w położenie bez wyjścia i stawiać je przed czynem dokonanym. Wszystkie rokowania toczyły się w ścisłem gronie pewnych jednostek, reprezentujących tak zwany blok większości.

W odpowiedzi namiestnikowi.

Nie mogę zakończyć, aby choć w kilku słowach nie odpowiedzieć na wywody p. namiestnika. Twierdzi p. namiestnik, że przez cały czas swoich rządów wspierał gorliwie żywioł polski na wschodzie i na dowód tego przytoczył, iż w ciągu lat 5 kilkaset ekspozytur rzymsko-katolickich powstało na wschodzie. Niestety, nie mogę poczytać tego za jego wyłączną zasługę, gdyż ekspozytury te tworzyło społeczeństwo polskie własnym kosztem i staraniem, rząd bardzo rzadko do kosztów się przyczyniał. Jest to zatem zasługa społeczeństwa, a jedyną zasługą namiestnika jest chyba to, że tej akcyi nie stawiał wielkich przeszkód.

Przytaczając historyczne zdarzenie o **przyłączeniu Wołynia do Korony,** przypomniał, że magnaci polscy nie godząc się z tem, na sejm przyjechać **nie chcieli i udawali chorych. Lecz wtedy król wpływem osobistym uzdrowił wszystkich tak, że na sejm ten przybyli.** Ma nadzieję, że i tym razem chorzy wyzdrowieją i przyczynią się do uchwalenia reformy. Nie wiem, **czy J. Ekscellencya, przyrównując swój wpływ do króla, wpływu swego nie przecenia.** Wątpię również, czy ci posłowie, którzy uważają obecne zasady reformy za szkodliwe i **zechcą nieobecnością udaremnić reformę, będą się uciekali do wymówki choroby.** Sądzę raczej, że każdy otwarcie, z podniesionem czołem, spełni swój obowiązek, **udaremniając ten projekt, gdyby się większość na poprawki,** które ze względu na interes narodowy uważamy za konieczne, **zgodzić nie chciała.**

Podniesionym głosem i widocznie z głębokiego przekonania oświadczył p. namiestnik, że na politykę dzielenia względem Rusinów bezwarunkowo się nie zgodzi. Szczęśliwy byłbym, gdyby p. namiestnik zechciał tę samą zasadę zastosować względem Polaków, a nie tak, jak dotychczas, wygrywał jedne stronnictwa przeciw drugiem i tem samem naruszał solidarność narodową.

Kończę, wyrażając nadzieję, że większość sejmowa uzna słuszność naszych żądań i że wspólnie z nami będzie się starała z obecnego projektu usunąć szkodliwe dla interesu narodowego szczegóły. A wtedy my wszechpolacy tak, jak pierwej, będziemy w pierwszym szeregu tych, którzy będą dążyć do najrychlejszego załatwienia sprawy reformy wyborczej.

Z przemówienia posła Kędziora (ludowca).

Uchwała komisyi dla reformy wyborczej przyznaje:

na	13 wirylistów Rusinom	4
na	45 mandatów w kuryi wielkiej własności	1
na	8 mandatów średniej własności	4
na	63 „ w kuryi miejskiej	8
na	99 „ „ „ wiejskiej	45
na	228 mandatów	62

Tymczasem w stosunku do ludności i siły podatkowej Rusini powinni otrzymać:

w kuryi miejskiej na 63 mandatów 5·3 proc.	czyli	3 mand.
w kuryi wiejskiej na 99 mandatów 41·8 proc.	czyli	41 „
do tego wirylistów		4 „
z kuryi średniej własności		4 „
Razem		**52 mand.**

z czego okazuje się, że Polacy w kuryi miejskiej i wiejskiej skrzywdzeni zostali o znaczną ilość mandatów w porównaniu z ilością mandatów przyznanych Rusinom.

Według projektu referenta komisyi (kraj. biura statystycznego) wybierać mają w kuryi wiejskiej:

Polacy: 33 posłów w zachodniej Galicyi, czyli przy ludności 2,362.423 przypada na 1 posła 71.588 mieszkańców; 17 posłów w okręgach dwu-mandatowych wschodniej Galicyi przy liczbie ludności 1,097.873, z czego okazuje się, że 64.581 mieszkańców wybiera 1 posła; 4 posłów w okręgach jedno-mandatowych wschodniej Galicyi przy liczbie ludności 436.518, a więc na 1 posła przypada 109.129 mieszkańców; ogółem 3,893.814 polskich mieszkańców wybrać ma 54 posłów, z czego okazuje się, **że na jednego posła przypada przeciętnie 72.163 mieszkańców.**

Rusini: 1 posła w zachodniej Galicyi na 72.106 mieszkańców; 17 posłów w okręgach 2-mandatowych wschodniej Galicyi na 1,461.215 mieszkańców, z czego przypada 85.954 na 1 posła; 27 posłów w okręgach 1-mandatowych wschodniej Galicyi na 1,554.935 mieszkańców, czyli 57.590 mieszkańców wybierze 1 posła; ogółem 3,088.256 mieszkańców ruskich wybrać ma 43 posłów, **czyli przeciętnie 68.628 Rusinów wybierze jednego posła.**

Z tego zestawienia okazuje się:

1) że pominąwszy większą siłę podatkową, polscy włościanie nawet w stosunku do ludności (56·2 proc.) pokrzywdzeni są przy wymiarze liczby mandatów w porównaniu z włościanami ruskimi, **bo na 1 mandat wypada włościan polskich więcej o 3.535;**

2) że li tylko w stosunku do ludności, włościanie polscy otrzymać powinni zamiast 54—58 mandatów (o 4 więcej);

3) że w projekcie referenta uprzywilejowani są przedewszystkiem włościanie ruscy w okręgach jednomandatowych, w których 57.590 włościan ruskich wybiera 1 posła.

Najjaskrawiej przedstawia się różnica traktowania włościan polskich w Galicyi zachodniej, a włościan ruskich w okręgach jedno-mandatowych, w 2 powiatach górskich na najskrajniejszym zachodzie w Żywcu, gdzie jednego po-

sła wybierać ma 97.545 mieszkańców i na najskrajniejszym wschodzie w Kosowie, gdzie 42.766 mieszkańców wybiera również jednego posła, **jeden Hucuł bowiem może równać się co do swej wartości przeszło dwom góralom żywieckim?!**

Taki rozdział mandatów jest wprost niedopuszczalny i gdyby go Sejm z większością polską uchwalił, byłoby to grzechem o pomstę do nieba wołającym.

Spodziewając się, że Sejm z większością polską nie skrzywdzi ludu polskiego i wprowadzi w rozkładzie mandatów zmianę, powiększającą liczbę mandatów polskich w kuryi wiejskiej przynajmniej w stosunku do ludności, mowca głosować będzie za reformą wyborczą, bo bez tej reformy nie mógłby Sejm funkcyonować i nastąpiłoby zupełne zastanowienie kulturalnego i ekonomicznego życia kraju, oraz bankructwo kraju i naszej polityki na gruncie wiedeńskim.

(Przypisek Redakcyi: Tak mówił poseł z pod znaku Stapińskiego! Łudził się biedny poseł Kędzior, że jego wódz zgodzi się jeszcze na poprawki! Poprawki upadły! Panie Kędzior, teraz pójdzie Pan chyba z nami.).

Blok kuje ustawę wyborczą.

Choć ogół już dziś jasno sobie zdaje sprawę z tego, że ten, przez naszych rządowców ułożony, projekt reformy wyborczej nie przejdzie, komisya dla reformy wyborczej pracuje dziennie po 10 godzin i uchwala paragraf za paragrafem. Wygląda to tak, jakby komisya odrobić chciała wszystkie zaległości z lat 5, przez które ani razu zabrać do pracy się nie chciała.

Komisya zawzięcie trzyma się tajnego z Rusinami sojuszu. Przy omawianiu pojedyńczych paragrafów zdarzają się i takie wypadki, że blokowcy zwracają się z prośbą do wodza ukraińców, Kościa Lewickiego, aby im pozwolił głosować inaczej. Ale wtedy Lewicki twardo odpowiada: nie! i blok solidarnie głosuje przeciw wnioskom posłów Głąbińskiego i Cieńskiego.

Czyż dziwić się można, że pod taką komendą radząca komisya uchwala wnioski, dobre dla Rusinów, żydów, rządu — a złe dla polskiego ludu!

Komisya załatwiła już prawie wszystkie paragrafy ustawy i nie zmieniła na lepsze ani jednego paragrafu. Odrzuciła nawet te poprawki posła Głąbińskiego, które odnosiły się do zapewnienia czystości wyborów i usunięcia nadużyć. W szczególności uchwaliła komisya:

1) że liczba ruskich posłów ma wynosić 62;

2) że Rusini mają prawo na własną rękę wybierać członków do komisyi, członków Wydziału krajowego, delegatów do krajowych instytucyi.

3) że członków Wydziału krajowego ma być 7, w tem 2 Rusinów — a jeden Rusin musi być wicemarszałkiem.

4) że do zmiany Statutu krajowego potrzeba w przyszłości obecności 186 posłów, przez co oddał blok przyszłość Sejmu w ręce ruskie, bo 42 posłów przez proste wyjście z sali może udaremnić każdą ważną uchwałę!

5) że wybory w miastach na obu posłów mają być dokonane „na jedną listę“, to znaczy, że o wyborach posłów w miastach decydują żydzi.

6) że kandydata na posła musi zgłosić do Starostwa w ciągu 14 dni po rozpisaniu wyborów conajmniej 50 wyborców i to osobiście.

Takie to uchwały, jedna po drugiej, zapadały na komisyi zwykle 16 głosami — przeciw oświadczało się zwykle 9 posłów.

Za to odrzucono następujące wnioski posła Głąbińskiego:

1) aby znieść zupełnie kuryę średniej własności.

2) aby w miejsce kuryi powszechnej ustanowić kuryę do polskich robotników i dać im 12 poselstw.

3) aby rękodzielnikom dać nie 2, ale 5 poselstw.

4) aby usunąć 1 mandat z kuryi wielkiej własności.

5) albo ilość poselstw chłopskich podnieść do 100.

6) aby sprawy szkolne, rolnicze, przemysłowe i t. d. należały do Sejmu, a nie do parlamentu, albo do nikogo.

7) aby do głosowania nie musiał mieć wyborca urzędowej kartki, ale swoją własną, dowolnej wielkości.

Jedynie w sprawie czystości wyborów udało się posłowi Głąbińskiemu znaleźć większość do niektórych paragrafów, bo tu Rusini nie żądali solidarności bloku — zapewne w obawie, że i oni kiedyś mogą być znowu przez rząd zwalczani, a wtedy przydadzą się środki przeciw nadużyciom. Ale i tu p. namiestnik bronił ile sił dotychczasowego stanu rzeczy i wiele uratował.

Poseł Głąbiński zgłosił wszystkie swoje przepadłe wnioski, jako wotum mniejszości na pełny Sejm — a jest tych wniosków do tej pory około 20.

Sejm ma się zebrać podobno już w najbliższy poniedziałek.

Niechaj Czytelnicy nasi zbytnio nie lękają się tych srogich uchwał bloku w komisyi. W pełnym Sejmie uchwały te nie przejdą, bo nie będzie dostatecznej ilości posłów. Do ich utrącenia potrzeba 41 posłów — a takich, którzy już głośno i otwarcie przeciw temu projektowi się oświadczyli, liczą 60.

Namiestnik straszy posłów, że na wypadek oporu ma już dekret rozwiązania Sejmu w kieszeni, że więc Sejm rozwiąże, a przyszłe wybory przeprowadzi tak, że ani jeden wszechpolak do Sejmu nie wejdzie.

Strachy na Lachy, panie Bobrzyński. Niechaj drży skóra na panu, bo dłużej klasztora jak przeora!

Piszą nam w tej sprawie ze Lwowa:

Komisya reformy sejmowej przedstawia co raz smutniejszy widok: **pogrzebu polskości Sejmu i sprawiedliwych praw ludu polskiego.** Panowie z bloku, korzystając z tego, że mają razem z Rusinami **16 głosów, na 9 głosów mniejszości, co broni praw polskich, z uporem uchwala ułożony projekt** reformy sejmowej we Wiedniu przez p. Lea, Stapińskiego, Abrahamowicza, Germana i Kostia Lewickiego wobec prezydenta ministrów Stirka.

Mimo to, że na obszarze całego kraju odbywają się masowe zgromadzenia przeciw temu krzywdzącemu nasz naród projektowi, mimo, że lud domaga się stanowczo zmiany tego haniebnego projektu, panowie z bloku, jako pachołkowie rządu, odprawiają dalej swoją, **niegodną polskich posłów, rządową pańszczyznę.**

Prezes naszych posłów, p. Głąbiński, poparty przez Centrum, **domagał się stanowczo:**

1) Aby ruscy posłowie razem z polskimi wybierali **2-ch na 8 członków do Wydziału Krajowego** i **aby razem** z polskimi posłami wybierali **ilość należnych im członków do komisyi i instytucyi krajowych.**

Posłowie bloku przyznawali, **że jeżeli nie usłuchają** słusznego wezwania **posła Głąbińskiego,** sprzeciwią się woli ludu polskiego, bo podzielą Sejm na polski i ruski, a to jest **początkiem podziału kraju.** Mimo to, posłowie bloku razem z ukraińcami uchwalili, że **ma tak być, jak chcą ukraińcy,** to jest, aby Rusini osobno wybierali do Wydziału i komisyi. Poseł Głąbiński domagał się, aby liczba posłów w Sejmie potrzebnych do uchwalenia ważnych ustaw, jak zmiana Statutu krajowego, uchwalenie ludowej reformy w gminach i na znaczniejsze ustawy ludowe została zmniejszona z $^3/_4$ do $^2/_3$, **aby konserwatyści lub ukraińcy nie mogli tylko swoimi głosami udaremnić każdą przyszłą ustawę w Sejmie** czy to narodową czy dającą większe i sprawiedliwsze prawa ludowi.

Nawet Stapiński głośno powiedział, że on uznaje słuszność tych żądań, przyrzekł, aby zasypać oczy ludowi, że w przyszłym Sejmie będzie się o to starał, **a teraz razem ze swoimi „ludowcami“, „stańczykami i ukraińcami“ przy głosowaniu utrącił wniosek posła Głąbińskiego,** jakkolwiek ten wniosek jedynie **bronił lud polski przed niewolą hajdamacką lub stańczykowską.** Przez uchwalenie tego wniosku w przyszłym Sejmie, o ileby ten projekt przeszedł w Sejmie, to **45 stańczyków lub 62 ukraińców,** o ile wyjdzie z obrad Sejmu, obali każdą nową najkorzystniejszą dla narodu i ludu ustawę. **Tej strasznej zdrady sprawy polskiej i ludowej lud nigdy Stapińskiemu i jego posiepakom nie zapomni.**

2) A nawet kiedy poseł Głąbiński, dopominał się, **aby znieść** dodatkową **kuryę obszarniczą,** tak zwaną kuryę średnią, złożoną z 8 i to z 4 Polaków i z 4 Rusinów, **i aby te mandaty oddać ludowi roboczemu, polskiemu robotnikowi i katolickim rzemieślnikom,** i tu także **Sta-**

piński wraz z swoimi panami z Witosem i Skołyszewskim stali się pancerzem ochronnym dla tej kuryi stańczykowskiej.

3) Także w ustawie nie zabezpieczono nawet praw mniejszości chłopów polskich, która wynosi 2 miliony głów we wschodniej Galicyi, tylko **zadowolili się blokowcy formułką,** „że się nie przesądzają na przyszłość zabezpieczenia praw mniejszości".

Tymczasem dla kuryi wielkiej własności, w Radach powiatowych, już dzisiaj zabezpieczono prawa.

Słowem projekt ten blokowy, zabezpiecza prawa stańczyków i ukraińców, lud polski jest stale krzywdzony.

Po uchwaleniu tych ogólnych zasad przystąpiła Komisya do szczegółowego projektu i już przyjęła, że **kurya wielkiej własności liczyć będzie 45 mandatów w tym jeden ruski,** a dodatkowa kurya obszarnicza, **tak zwana średnia, będzie miała 8 mandatów w tem 4 ruskie i t. d.**

— — — — — — — — — — — — —

Jak widzimy, **blokowcy, stańczycy, stapińczycy i żydowscy demokraci zaprzedają lud polski,** oddają polski Sejm na łup hajdamaków i żydów. Niechaj **cały lud polski** to dobrze zapamięta, **że Stapiński i jego sojusznicy blokowi utrącają reformę sejmową,** bo tak się zaprzedali rządowi, że nawet nie liczą się z wolą ludu, który domaga się, aby projekt reformy tak poprawić, aby **reforma była sprawiedliwą dla ludu polskiego.**

O ile bowiem blokowi posłowie razem z Bobrzyńskim projektu nie zmienią, w myśl uchwał zgromadzeń ludowych, to obowiązkiem wszystkich uczciwych posłów **zastosować się do woli wyborców i ten projekt rządowo-rusko-żydowski** zwalczać w Sejmie bezwzględnie.

Cały kraj przeciw blokowi.

Polski Lwów przemówił.

Lwów.

Gdy Stapiński razem z socyalistami i ukraińcami wiecował w Pałacu sportowym, zebrały się liczne tysiące ze wszystkich warstw społeczeństwa na ratuszu. Przybyło z powiatu lwowskiego około 500 chłopów polskich, a z miasta do **10 tysięcy** mieszczan, robotników, inteligencyi. Zaledwie garstka znalazła pomieszczenie w sali, 4 do 5 tysięcy zapełniły podwórze ratuszowe i tu pod gołem niebem urządziły drugi wiec, a drugie tyle zaległo rynek i czekało na ukończenie wieców, aby razem wziąć udział w pochodzie. Naoczni świadkowie opowiadają, że czegoś podobnego we Lwowie jeszcze nie widziano. Na znak łączności z narodowymi demokratami liczne tysiące przypięło w tym dniu kokardki.

W ratuszu zagaił wiec prezes Organizacyi narodowej VI okręgu, p. Mieczysław Paszkudzki, do przewodniczenia powołano z mieszczan sędziwych: Edmunda Riedla i Jana Ihnatowicza, ze stronnictwa katolicko-narodowego dra Tulliego i dra Rydygiera, od ludowców lekarza Mikołajskiego, od Organizacyi narodowych p. Paszkudzkiego.

Pierwszy zabrał głos, jako referent, **poseł nasz, dr. Stanisław Głąbiński.** Przeszło godzinne przemówienie witali obecni co chwilę burzliwymi oklaskami. Pos. Głąbiński przeszedł kolejno wady projektu rządowego, a potem nakreślił okres tych szachrajstw, jakich dopuszczał się blok, byle tylko ten haniebny projekt przepchać.

Po nim zabrał głos prezes Izby rękodzielniczej, sędziwy Józef Schirmer i imieniem całego polskiego mieszczaństwa postawił rezolucye, **potępiające obecny projekt reformy, a żądające ułożenia nowego, i wyrażające hołd Biskupom za ich stanowisko.**

A potem mówili kolejno, popierając rezolucye, poseł Marszałkowicz z Limanowskiego, prof. Thullie, robotnik Dydek i akademik Zagórski, poczem rezolucye wśród oklasków jednomyślnie przyjęto.

W czasie tego na podwórzu ratuszowem zagaił drugi wiec dr. Stanisław Korytko, on też objął przewodnictwo. Jako pierwszy mowca wystąpił, burzą oklasków przywitany, prof. Stanisław Grabski. Po nim mówili: robotnik Zarański, red. Wierczak, a radny, stolarz Kurkowski postawił takie same, jak w sali rezolucye. **Rezolucye te również jednomyślnie uchwalono.**

Wiecowi na podwórzu usiłowała przeszkodzić policya. Były z nią ostre utarczki, ale tłum był tak wielki i zwarty, że komisarz się cofnął.

Wreszcie oba wiece ukończyły swoje obrady. Na rynku i na przyległych ulicach **uformował się 15 tysięcy głów liczący pochód.** Udał on się najpierw pod mieszkania polskich arcypasterzy: Bilczewskiego, Teodorowicza i Bandurskiego, aby wyrazić im hołd. **Arcybiskup Teodorowicz odpowiedział krótko deputacyi: „Spełniliśmy, zwalczając ten projekt reformy, nasz pasterski obowiązek".**

Stąd chciał się pochód udać albo pod Sejm albo pod namiestnictwo. Ale tego bał się Bobrzyński, więc też już od rana stawił pod broń wszystkich policyantów, a z wojska konnicę i piechotę, **i otoczył się lasem bagnetów tak, że był nie do zdobycia.** Również ulice, prowadzące do Sejmu, zapełnił wojskiem. Toteż pochód zatrzymał się pod pomnikiem Michiewicza na placu Maryackim, a deputacya na poniedziałek odłożyła swoją wizytę u Marszałka. Po przemówieniu red. Wierczaka, większość rozeszła się do domów, a część o gorętszej krwi udała się pod dom, w którym mieszczą się trzy żydowsko-rządowe gazety: „Wiek Nowy", „Przegląd Poniedziałkowy" i Gazeta Wieczorna". Poleciały kamienie i oderwane deski. Zanim nadbiegła policya, po lokalach tych gazet nie było już ni śladu: wszystko zniszczono.

Na drugi dzień przyjął Marszałek Gołuchowski deputacyę wiecu, prowadzoną przez prezesa katolich mieszczan, Riedla, bardzo uprzejmie i przez blizko godzinę wypytywał się, co polskie społeczeństwo myśli o tej reformie.

Wymiatanie Bobrzyńszczyzny w kraju.

W dalszy ciągu na sejmiku relacyjnym wielkiej własności w **Buczaczu,** gdzie byli posłowie Onyszkiewicz, Wereszczyński i Krzeczunowicz, w **Kołomyi,** gdzie byli ks. Puzyna i Krzysztofowicz, w **Sanoku,** gdzie zdawali sprawozdanie Starowiejski, Urbański, Laskowski, wyborcy tych okręgów ze wschodniej Galicyi zażądali stanowczo od swych posłów, aby ten **obecny projekt reformy, jako krzywdzący naród polski, zwalczali.** Posłowie przyrzekli zastosować się do woli wyborców. We wschodniej Galicyi, na wszystkich sejmikach wyborców, nie zgodzono się na ten projekt. Dziś już nie ulega wątpliwości, o ile posłowie słowa dotrzymają wyborcom, że ten rządowo-rusko-żydowski projekt upadnie w Sejmie.

Husiatyn.

W gminach: Wola Czarnokowiecka i Czarnokońce Wielkie, Trybuchowce, Hryńkowce, Szydłowcach odbyły się 6 i 13 b. m. zebrania gminne, na których uchwalono znane rezolucye przeciwko pokrzywdzeniu polskiej ludności włościańskiej na wschodzie przy reformie wyborczej sejmowej.

Bóbrka.

W Chlebowicach Wielkich dnia 6 b. m. na zebraniu włościan polskich zapadła rezolucya następująca: „Zebrani protestują stanowczo przeciw temu, aby Sejm uchwalił reformę wyborczą według projektu, przyjętego przez komisyę reformy wyborczej dn. 17 marca, i żądają bezwarunkowo albo uchwalenia takiej reformy wyborczej, na jaką się już dawniej zgodziły wszystkie stronnictwa polskie albo też prawa głosowania powszechnego, równego, tajnego, bezpośredniego, opartego na katastrze narodowym, oraz zabezpieczenia interesów ludności polskiej w Radach powiatowych i gminnych".

Kołomyja.

Powiat. organizacya narodowa zwołała w ubiegłą niedzielę więc polski w sprawie reformy wyborczej. Imponujące to było zebranie tak liczbą przybyłych, jak i powagą nastroju. Przybyli w znacznej liczbie włościanie polscy okoliczni, mieszczaństwo polskie, inteligencya i sfery robotnicze. Wiec

zagaił marszałek powiatu p. Łążyński i oddał głos zaproszonemu referentowi, posłowi p. Cieńskiemu, który przedstawił wady blokowego projektu. Po nim przemawiał serdecznie oklaskiwany poseł hr. Skarbek. Uchwalono rezolucyę przeciw projektowi blokowemu, jako krzywdzącemu naród polski i wyrażono hołd Biskupom za ich mężną obronę polskości Sejmu.

Trembowla.

Wydział polskiej organizacyi powiatowej na zebraniu zaprotestował przeciw zamierzonej reformie wyborczej do Sejmu, uważając ją za krzywdzące nadużycie polskich posłów, lekceważących sobie Polaków, mieszkających we wschodniej Galicyi. Równocześnie wyraził cześć i wdzięczność polskim Biskupom i p. Stefczykowi za ich uczciwe i patryotyczne postąpienie w sprawie reformy wyborczej do Sejmu. W najbliższych dniach odbędzie się w Trembowli wiec, protestujący przeciw zamierzonej reformie, a w **Podhajczykach i Humniskach** odbyły się już wiece ludności wiejskiej, protestującej przeciw takiej reformie.

Kozowa.

Obywatele miasta Kozowej, zebrani w imponującej liczbie na wiecu dnia 30 marca, jednogłośnie i uroczyście protestują przeciw uchwaleniu proponowanej przez posła Lea i tow. reformie wyborczej i proszą posłów-Polaków o łaskawe użycie swego wpływu, aby wspomniany projekt reformy wyborczej, jako wielce uszczuplający dotychczasowy stan posiadania Polaków i wielce narodowość polską krzywdzący, nie doszedł do skutku.

Sambor.

Poseł hr. Skarbek otrzymał z gminy Sąsiadowice, opatrzone licznemi podpisami miejscowych włościan, pismo, w którem włościanie protestują przeciwko niesprawiedliwemu a z narodowego punktu widzenia godnemu potępienia projektowi reformy.

Włościanie polscy z Wolicy polskiej, Władypola i Brześcian, zebrani 6 b. m. na wiecu, zaprotestowali przeciwko projektowanej reformie wyborczej, jako krzywdzącej naród polski.

Skwarzawa, pow. Złoczów.

Zebrani w wielkiej liczbie polscy włościanie oświadczyli się solidarnie za reformą, ale dobrą i sprawiedliwą — a nie złą i podstępną, a Polaków na łup żydów i Rusinów oddającą. Odpowiednią rezolucyę podpisało przeszło 100 obecnych. (Rezolucyę tę odesłaliśmy posłowi Głąbińskiemu, aby ją do oczu pokazał Stapińskiemu. *Red.*).

Hanaczów, pow. Przemyślany.

Zgromadzeni dnia 30 marca 1913 włościanie polscy z gminy Hanaczów:

1. protestują uroczyście przeciw niesprawiedliwemu, a z narodowego punktu widzenia godnemu potępienia zamiarowi wyznaczenia dla włościan polskich Galicyi wschodniej mniejszej liczby mandatów do Sejmu, niż się im wedle liczby należy;

2. żądają dla siebie takiej liczby posłów, jaka się im należy wedle słuszności ściśle na równi z włościanami ruskimi i polskimi z zachodniej części kraju, tudzież należytego zabezpieczenia tych mandatów dla ludności polskiej;

3) żądają przy wyborach do Rad powiatowych z gmin wiejskich należytego zabezpieczenia mniejszości narodowych i zapewnienia włościanom polskim takiego zastępstwa, jakie liczby i siły podatkowej słusznie się im w Radach powiatowych należy. *Tomasz Łamasz* wójt i kilkadziesiąt podpisów.

Przemyśl.

W sobotę, 12 b. m. odbył się u nas wiec organizacyi narodowej. Przewodniczył dr. Trybulec — referował o rządowym projekcie reformy prof. Przyjemski. Przemawiało wielu, wśród nich dr. Tarnawski i rejent Seyda, który postawił odpowiednie rezolucye przeciw obecnemu zamachowi na prawa Polaków.

Rezolucye uchwalono jednomyślnie.

Laszki — pow. Jarosław.

Ze wszystkich stron kraju, w których tylko P. Bóg dał Polakowi za sąsiada Rusina, napływają coraz częstsze, coraz głośniejsze skargi na tych Braci naszych, że nas Polaków uciskają, gnębią, odmawiają nieraz najsłuszniejszych praw, gdy tylko mogą, t. j. gdzie mają większość. W ich języku nazywa się to „krzywda ruska". Gmina Laszki do tego czasu milczała, gryzła boleść w sobie, chociaż to, co się u nas dzieje, to jest czysty typ-wzór, chyba jeden z pierwszych tej słynnej „krzywdy ruskiej", to obraz, choć mały, lecz wierny ogólnych stosunków wschodnio-galicyjskich. Wstrętne duszołapstwo, dla którego rozbija się jedność w rodzinie, hasła, jak: „nie puskajte Lacha pid swij dach", „trymajmo sia" to znaczy huzia na Lachów — są na porządku dziennym. Stosunki w zarządzie gminy opłakane. Już 7 lat, raz lub dwa razy na rok, odbywają się wybory do Rady gminnej i zawsze bez skutku, bo jak nie przejdzie cała lista rusińska, w tej chwili piszą rekurs. Ot i teraz na 24 miejsc radnych myśmy zdobyli 9, i to im dużo, więc rekurują. Cała więc wina leży w tem, że Polacy nie chcą się dać zjeść od razu. A jest nas w gminie $^1/_3$ część, blizko 100 dusz polskich. Najboleśniejszą dla nas sprawą szkoły. Jest we wsi 4-klasówka, ale naturalnie ruska. Wiemy zaś dobrze wszyscy, my i oni, że szkoła to fundament, to przyszłość narodu. W sercach dzieci najłatwiej zaszczepić miłość Ojczyzny, względnie obojętność narodową. Ponieważ u nas lud polski w znacznej części i w domu mówi po rusku, obyczaje ruskie, teraz do tego i szkoła ruska, więc też nic dziwnego, że ks. prob. Zawisza, objąwszy Laszki 2 lata temu, spostrzegłszy całą groźbę położenia wobec postępującego wciąż szowinizmu Rusinów, postawił sobie za główny cel: stworzenie szkoły polskiej i to bezwarunkowo.

Upłynęło już dwa lata, dwa lata ciągłej walki, ujadania, tak że można powiedzieć, iż cała historya Laszek to historya i epizody walk o polską szkołę. Ks. prob. używał wszelkich sposobów i sposobików, jakie mu tylko na myśl przyszły, a pomagał mu z całem poświęceniem p. kierownik szkoły Nowotarski, dopomagał także JWP. hr. Zamoyski. Trudno mi nawet przechodzić wszystkie szczegóły tej walki. Wieleby o tem mógł powiedzieć i p. inspektor Szumski; wystarczy zdaje mi się przytoczyć, takie powiedzenie jednego radnego Rusina na posiedzeniu: „choćbyście na kolanach do nas szli, to szkoły i tak nie dostaniecie"; a drugi przyznał, że gdyby się o ruską szkołę rozchodziło, toby jeszcze na 10 takich znalazły się fundusze. Oto jasny przykład „krzywdy ruskiej!" Swoją drogą, że my się nie damy i szkołę mamy prawieże zabezpieczoną, ale nie tak gładko to idzie, jak im uniwersytet we Lwowie. Łatwo więc teraz pojąć, jak możemy się zapatrywać na tę nową naszą tak strasznie krzywdzącą nas i utrudniającą nam byt nasz i bez tego twardy, na ten sławny blokowy projekt reformy wyborczej. Zebrani na wiecu, przez ks. prob. Zawiszę zwołanym, z całem oburzeniem protestujemy przeciw zamachom, na nasz stan posiadania czynionym, a w szczególności uchwalamy następujące rezolucye:

1) Protestujemy uroczyście przeciw niesprawiedliwemu a z narodowego punktu widzenia godnemu potępienia zamiarowi wyznaczenia dla włościan polskich w Galicyi, a przedewszystkiem włościan ze wschodniej Galicyi, mniejszej liczby mandatów do Sejmu, niż nam się słusznie wedle liczby należy.

2) Żądamy dla siebie takiej liczby posłów, jaka nam się należy wedle słuszności ściśle na równi z włościanami ruskimi, tudzież należytego zabezpieczenia tych mandatów dla ludności polskiej.

3) Żądamy przy wyborach do Rad powiatowych z gmin wiejskich należytego zabezpieczenia mniejszości narodowych i zapewnienia włościanom polskim takiego zastępstwa, jakie wedle liczby i siły podatkowej słusznie się im w Radach powiatowych należy.

4) Żądamy, by wybory do miast na 30 posłów odbywały się w ten sposób, aby Polacy byli niezależni od żydów. —

5) Domagamy się uniezależnienia budżetu i zmiany Statutu krajowego od obstrukcyi ukraińskiej.

6) Domagamy się ustawowego zapewnienia czystości wyborów.

7) Wzywamy polskich posłów, aby użyli wszelkich środków do obrony polskości Sejmu, której zagraża blokowy projekt reformy wyborczej.

8) Zgromadzeni składają zapewnienia czci i hołdu dla naszego Episkopatu za ich godne stanowisko w sprawie reformy.

9) Wyrażając posłom J. O. ks. Czartoryskiemu i J. W. P. Wł. Kozłowskiemu pełne zaufanie, wzywamy wszystkich niezależnych polskich posłów w Sejmie, by wszelkimi środkami zapobiegali kapitulacyi polskiego Sejmu przed ukraińskim terroryzmem i koncesyami, będącemi pokrzywdzeniem praw polskiego ludu i narodu.

Nowy Sącz.

W sobotę dnia 12 kwietnia zwołali wyborców z wielkiej własności posłowie: wicemarszałek Wydziału krajowego, Pilat i prof. Mars. Przewodniczył marszałek powiatu, Wittig. Zebrani jednomyślnie polecili swym posłom, aby starali się wszelkiemi siłami wprowadzić zmiany do projektu obecnego w myśl żądań posłów wszechpolskich.

Groble, pow. Nisko.

My niżej podpisani włościanie gminy Grobel, powiatu Niskiego, wyczytaliśmy w gazetach co do reformy wyborczej do Sejmu krajowego we Lwowie, że Rusinom przyznano 62 mandatów, a nam Polakom nie przyznano podług ludności, jesteśmy więc bardzo pokrzywdzeni w tem prawie, jakie nam się wedle słuszności należy.

Nadto przyznajemy słuszność tym posłom, którzy polskiej sprawy bronią, i my przyczyniamy się do nich z protestem przeciw niesprawiedliwej reformie wyborczej i żądamy, ażeby podług ludności, jak Rusinom, tak Polakom, jednakowo było przyznane i aby byli jednakowo traktowani.

Walenty Madej, wójt, *Jan Rabutka* asesor, *Sebastyan Zybura*, zast. wójta i radni *Jakób Kułacz, Jan Sowa, Józef Drelich, Michał Maczuga, Jan Ruchalski, Walenty Łach, Jan Łach.*

Łukawiec, pow. Rzeszów.

W niedzielę, dnia 13 kwietnia, odbył się u nas wiec publiczny w domu gospodarza A. Nogi, pod przewodnictwem naczelnika gminy p. Kuźniara, przy udziale bardzo licznie zgromadzonych chłopów z naszej gminy, z Łąki, Terliczki i Palikówki.

Poseł Antoni Lewicki, witany z entuzyazmem, najpierw zdał sprawozdanie poselskie ze swej pracy w parlamencie, a potem bardzo szczegółowo przedstawił obecny rządowy projekt reformy sejmowej, jak bardzo jest krzywdzący dla nas, Polaków. Następnie wywiązała się ożywiona dyskusya, w której zabierali głos gospodarze: Tomaka z Trzebowiska, Siracki z Łąki, Ślęzak i Rybak. Przedstawione rezolucye przeciw rządowemu projektowi reformy wyborczej sejmowej wśród burzliwych oklasków jednomyślnie uchwalono. Na końcu uchwalono rezolucyę, wzywającą posła sejmowego swego okręgu, p. Wasunga, żeby się do tej rezolucyi zastosował, gdyż w przeciwnym razie wyborcy zażądają złożenia mandatu.

Po kilkugodzinnych obradach, wskutek już bardzo spóźnionej pory, przewodniczący zamknął zgromadzenie, dziękując p. Lewickiemu za przybycie.

Gorlice.

I tu się już na ludowcach poznali.

Już od rana we wtorek 8 b. m. chodzili po mieście i rynku chłopcy z tablicami i szeroko za wiecem agitowali. Przypuszczali, że chłopstwa będą straszne masy. Tymczasem — było ich coś kilku ponad 140, którzy zasiedli i słuchali z namaszczeniem wywodów zastępcy p. Długosza, p. Laskowskiego. Ten gadał mizernie. Po prostu nie miał odwagi zachwalać tej reformy, mówił głosem nieśmiałym i cicho i co chwilę dodawał, że wprawdzie reforma jest zła, ale przyszły Sejm, do którego wejdą nowi ludzie, ją naprawi i taka się długo nie utrzyma. Chłopi nie byli tem zachwyceni i tylko kilku go oklaskiwało, gdy skończył. Po nim zabrał głos frondowiec p. Mordawski. Dobrze gadał, wykazywał braki tej reformy — żądał, by wiec domagał się usunięcia tych braków, krzywdzących zwłaszcza polskich chłopów.

Zabrał wreszcie głos poseł Madej. No, takiego mowcy, tośmy dotąd nie słyszeli jeszcze. Miał niby mówić o reformie, a słówka o niej nie powiedział. Wygadywał na Biskupów, co to, zamiast pilnować reformy pojechali, do kąpiel, na starostów i komisarzy, którzy po ulicach chłopów batem biją, ale chłop ich już po rękach całował nie będzie, że źle jest, bo jakich mamy posłów, tak się nam powodzi, (Przyp. Red. To prawda, za dużo blokowców jest posłami) napsioczył też urzędnikom w miastach, a zakończył słowami, „na czem zacząłem, na tem muszę skończyć“.

Następnie przemówił prof. Mendrala. Cyframi zaczął udowadniać krzywdy polskie w nowej ordynacyi, chłopi też z zaciekawieniem się temu zaczęli przysłuchiwać i głowami potakiwać. Piecuch, który prezydował, i Madej, użyli więc sztuczki, bo widzieli, że źle się dzieje. — Otóż Madej z Piecuchem krzyknęli, że to wszechpolak, a wtedy za nimi grupka ludowców zaczęła wrzeszczeć, a inni też nie próżnowali. Przysunęli pod prezydyum i była kocia awantura. Odebrali p. Mendrali głos, ale on nie ustąpił, bo nie mieli podstawy do odebrania. Pozwolili mu jeszcze postawić rezolucye, które dołączył do rezolucyj chłopa Mordawskiego, przy czem oczywiście każdą objaśnił. Postawiono rezolucye, domagające się zabezpieczenia mniejszości polskich w Galicyi wschodniej, protestujące przeciw ruskiej kuryi sejmowej i przeciw krzywdom ludu polskiego.

Parę słów jeszcze odkrzyknął socyał Górski, ale bez wrażenia i mdło — po nim zaś zabrał głos jakiś młody chłop z Jasielskiego, gadał cienko, jakimś dyalektem tamtejszym, mało go też rozumieli chłopi.

Przy głosowaniu mniejszością uchwalili ludowcy swoje rezolucye. Powtarzam raz jeszcze: mniejszością i sądzę, że w wielu miejscowościach tak samo robią. Właściwie jaką uchwalili rezolucyę, czy Laskowskiego o reformę bloku, czy Mordawskiego o reformę z poprawkami, nie wiemy, bo był zgiełk. Tak to i w siedzibie p. Długosza, blokowcy, co zdradzają lud, tracą grunt pod nogami.

Czarny Dunajec.

W dniu targowym 7 b. m. ludowcy zapowiedzieli wiec publiczny. Z Krakowa przysłali aż 2 agitatorów. Przewodniczącym obrali miejscowego wójta, p. Cikowskiego, poczem p. Sanojca usiłował przekonać Podhalan, że projekt rządowy reformy jest korzystny. Nagadał się biedaczysko aż przez 2 godziny i wszystko nadaremno. Odpowiedział mu ks. St. Kotarba, wykazując szkodliwość projektu blokowego i wzywając, aby się lud nie dał bałamucić najmitom Stapińskiego. Przeciw obecnemu projektowi przemawiał b. kandydat ludowców Curuś, żądając 4-przymiotnikowego głosowania. P. Jaworski wykazał cyfrowo szkodliwość projektu; odczytał także list p. Stefczyka, który wywarł wielkie wrażenie na zebranych. Wiadomość o znanem stanowisku Biskupów przechyliła szalę opinii. P. Sanojca chciał się ratować i począł atakować Biskupów, ale zerwała się taka burza protestów, że coprędzej zamilkł. Przeciw projektowi przemawiał także wójt z Cichego, p. Bednarczyk. W rezultacie jednogłośnie przyjęto rezolucyę tej treści: „Zgromadzeni 7 kwietnia w Czarnym Dunajcu Podhalanie sprzeciwiają się zasadom obecnego projektu reformy wyborczej i wzywają posłów, aby użyli wszelkich sił do przeprowadzenia reformy wyborczej takiej, na jakiej się opierają wybory do parlamentu“. Większością głosów uchwalono też rezolucyę drugą: „Zebrani protestują przeciwko projektowi nowej reformy wyborczej, albowiem zmierza on do zupełnego zaprzepaszczenia Sejmu przez większość ruską, żydowską i stańczykowską, i wzywają posłów polskich, aby użyli wszelkich środków, by niedopuścić do uchwalenia tego projektu narzuconego przez blok rządowy i żądają reformy 4-przymiotnikowej, sprawiedliwej, nie krzywdzącej naszych interesów narodowych“. Wycieczka stapińczyków na Podhale skończyła się dokumentną kompromitacyą; górale ze wszystkich stron Podhala opowiedzieli się przeciwko koziołkom Stapińskiego.

Domagajcie się, aby w każdej czytelni, w każdym sklepie i w każdem Kółku rolniczem prenumerowano „Ojczyznę“.

Fałszowane Wiece Stapińskiego.

Lwów.

Jasio w służbie hajdamaków i żydów.

Na niedzielę, 13 kwietnia zwołał Stapiński wiec ludowców z całego kraju do Lwowa. Na wiec wynajął największą w mieście salę Pałacu Sportowego. Zrobił to dlatego, aby na zewnątrz wydawało się, że na jego głos zjadą się z całego kraju tysiące jego zwolenników i poprą jego koziołki w sprawie reformy wyborczej.

Aliści z góry wiedział, że nikt nie przyjedzie, chyba trochę tych, którzy z jego łaski mają agencye „Wisły“ i koncesye szynkarskie — a i ci tylko pod warunkiem, że z góry dostaną na rękę koszta podróży i strawne. **To też zwrócił się odrazu do socyalistów, organizacyi żydowskich, do postępowców i c. k. demokratów, a wreszcie do ukraińców,** aby go poparli i swoich zwolenników na wiec ludowców dla zapełnienia sali na niedzielę mu wypożyczyli.

Jakoż nie zawiedli nowi przyjaciele. W głównym organie socyalistów „Naprzodzie“ codziennie przez tydzień czytaliśmy na czele numeru: „Towarzysze! Towarzyszki! Jawcie się masą całą na wiecu ludowym. Imieniem ludu przemówią towarzysze: Ignacy Daszyński i Hudec“. W „Wieku Nowym“ czytaliśmy podobne wezwanie do żydów i radykałów, w „Wieczornej“ do rządowych demokratów, w „Dile“ do ukraińców, w „Przyjacielu“ do ludowców.

I wezwania rzeczywiście poskutkowały! **Jawili się masą** przedewszystkiem **socyaliści, ukraińcy i żydzi,** przybyli wszyscy odbywający swój zjazd krajowy **postępowcy i demokraci, brakło tylko chłopów,** dla których Stapiński ten wiec przygotował. Na 2000 obecnych **potrafił Stapiński ściągnąć 153 chłopów,** z tego 26 przywiózł z Rzeszowskiego Kawalec za poradą Angermana, 18 Laskowski z Gorlickiego od bogatego Długosza, trochę ściągnął Wąsowicz z powiatu lwowskiego. Pozatem ludowcy wypowiedzieli Stapińskiemu posłuszeństwo i do Lwowa nie przybyli. Wynik był taki, że **na wiecu prowadzili rej socyalista Daszyński, ukrainiec Ławruk i radykał żydowski Laskownicki.**

Ciekawe były obrady tego zbiegowiska. **Stapiński,** bojąc się awantury, **oświadczył,** że wiec ten ma radzić nad sprawą przeprowadzenia reformy czteroprzymiotnikowej, bo **ta, która ma być obecnie uchwalona, jest zła.** (A co my mówimy? — przyp. Red.). W tym też duchu postawił rezolucyę jego adjutant Wąsowicz. A potem mówili długo i szeroko: ludowcy Bojko, Witos, Tetmajer, radykały Laskownicki, Dulębianka i Bałłaban, socyaliści Hudec, Daszyński, Harsleb, Hausner, hajdamaka Ławruk i t. d. Innym, co inaczej myśleli, mówić nie pozwolili.

Po takim wiecu, a **nawymyślano na nim wszechpolakom i Biskupom polskim do syta,** wyszli na ulicę i śpiewali „Czerwony sztandar“ i „Czerwony Prapor“ hajdamacki.

Tak się skończył ten „wiec ludu polskiego“, o którym pisał przez kilka tygodni „Przyjaciel“, a który miał przed światem zaświadczyć, że lud cały godzi się na obecny projekt reformy. Pokazało się, **że lud cały stanął przeciw temu, bo na wiec nie przybył, a Stapińskiego pożyczył** (oby i nazawsze odstąpił) **żydom i socyalistom!**

To ośmieszenie Stapińskiego wypadło tem jaskrawiej, że w tej samej porze zwołany wiec narodowych organizacyi ze Lwowa i powiatu lwowskiego zgromadził około **10.000 ludu** ze wszystkich warstw narodu.

Jak Stapiński fabrykuje wolę ludu!

W „Przyjacielu ludu“, „Gazecie wieczornej“ i innych rządowych organkach ogłosił Stapiński, że w jednym dniu, 6 kwietnia, albo w najbliższych dniach odbyło się w kraju około 150 wieców, na których oświadczono się za jego obecnym projektem ordynacyi wyborczej.

Odrazu podejrzywaliśmy w tem ogłoszeniu oszustwo, bo chyba wieść o tylu wiecach doszłaby i do redakcyi „Ojczyzny“. Zapytaliśmy więc o to niektórych naszych przyjaciół i takie dotąd otrzymaliśmy odpowiedzi:

Majdan Kolbuszowski. Żadnego wiecu c. k. ludowców u nas ani w okolicy nie było — nikt tu żadnych petycyi nie podpisywał. Wszyscy potępiają politykę Stapińskiego i jego projekt. Ogłoszenie Stapińskiego jest od a do z kłamliwe!

Dzikowiec, pow. Kolbuszowa. Żadnego wiecu ludowców u nas nie było.

Głobikówska, pow. Pilzno. Nic tu o wiecu ludowców i pochwałach dla blokowego projektu nie wiemy — bo ich zupełnie nie było.

Czchów, pow. Brzesko. Ani u nas, ani na trzy mile wokoło żadnego wiecu z obozu Stapińskiego nie było: nie śniło się nawet nikomu.

Konopnica, pow. Lwów. Absolutnie żadnego zebrania Stapińszczyków nie było.

Szczurowa, p. Brzesko. Jest wierutnem kłamstwem i blagą „Przyjaciela ludu“ i Stapińskiego, że u nas był wiec ludowców w sprawie reformy. My wiemy, że ten projekt lud krzywdzi i gdyby ludowcy nawet odważyli się wiec zwołać, to ten wiec uchwaliłby protest, a nie pochwałę.

Okręg Leżajski. W całej parafii, a o ile wiem i w powiecie, nie było wieców ludowców. Tylko w Przychojcu zeszło się poufnie kilkunastu ludowców i ci w skrytości mieli coś uchwalić. Pozatem nigdzie nic ludowcy nie robili.

Czarny Dunajec, powiat Nowy Targ. Tak, był wiec ludowców, ale ich referent, Sanojca, ledwie cały wyszedł, a wiec uchwalił nasze rezolucye a potępił Stapińskiego. To, co pisze Stapiński, jest wierutnem kłamstwem.

Jasionów, powiat Brzozów. Żadnego wiecu nie było. Nie było też — prócz powiatowego zebrania Kółek roln. — żadnego wiecu ludowców i w Brzozowie.

Haczów, powiat Brzozów. O żadnym wiecu ludowców u nas nic nie wiemy.

Milcza, powiat Sanok. Wiecu ludowców tu nie było. U nas nawet ludowców niema.

Bzianka, powiat Sanok. Wiecu żadnego nie było. Ludowcy wymarli.

Jaćmierz i Posada Jaćmierska, powiat Sanok. Ludowcy nie urządzali tu żadnego wiecu, więc i żadne rezolucye zapaść nie mogły.

Bażanówka, powiat Sanok. Ludowców u nas mało, wiecu nie było żadnego.

Besko, powiat Sanok. Wiecu nie było. Kilku ludowców zebrało się u b. posła Milana i stamtąd wysłali zgodę na rządowy projekt. Ile podpisów jest fałszywych, jeszcze dokładnie nie wiemy.

— — — — — — — — — — — — — —

Codzień przychodzą nowe wieści o „takich“ wiecach Stapińszczyzny, których zupełnie nie było, a którymi chwali się Stapiński przed światem.

Źle już musi być z nim, skoro chwycił się aż takiego kłamstwa.

Z POLSKI.

ZABÓR AUSTRYACKI.

W obronie wychodźców. Lwowski konsystorz metropolitalny łaciński wydał kurendę, w której podnosi, że w porozumieniu z episkopatem zawiązało się Tow. opieki nad wychodźcami sezonowymi, które postawiło sobie za zadanie zorganizowanie przedewszystkiem opieki materyalnej nad robotnikami polskimi, zajętymi w obrębie Rzeszy niemieckiej. Kurenda podnosi potrzebę opieki duchowej i zwraca uwagę duchowieństwa w kraju, aby przygotowało przed wyjazdem ludność na wszelkie możliwe krzywdy i szykany, jakim robotnicy ulegają.

Zaprzaństwo. Hr. Kazimierz Szeptycki, brat X metropolity lwowskiego, przeszedł na obrządek grecko-katolicki.

Wstąpił on niedawno temu do zakonu Benedyktynów, aby, jak sądzono, oddać się życiu klasztornemu. Widocznie jednak nie były to powody rzeczywiste i hr. Kazimierz Szeptycki, niepomny, podobne, jak i jego brat starszy, tradycyj rodzinnych niepomny, że jest wnukiem wielkiego Fredry, chce pomnożyć szeregi rodaków Siczyńskiego.

ZABÓR ROSYJSKI.

Sprzedaż dóbr Kodeńskich. W pow. bialskim pod Brześciem Lit. znajdują się ogromne, obejmujące 8.000 mórg przestrzeni, dobra Kodeńskie przed trzynastu laty własność hr. Krasińskich, obecnie zaś żydów, Gurewiczów i Kudelskiego oraz hr. Jefimowskiego. Dobra te składają się z kilkunastu doskonale zagospodarowanych folwarków oraz

dwóch pięknych wielkopolskich rezydencyi, historycznej w Kodniu oraz pałacu w Dobromyślu.

Pisma lubelskie donoszą, iż o nabycie tych dóbr traktuje lubelski oddział Banku Włościańskiego, którego dyrektor, wicedyrektor i referent bawią obecnie w Kodniu w celu otaksowania. Cena sprzedażna oznaczona została na 2,300.000 rb. Według innych wersyi tranzakcya rzeczona na dobra Kodeńskie już została ostatecznie zawartą. Z tego powodu odbyć się miała nawet wielka uroczystość, zorganizowana przez przedstawicieli organizacyj rosyjskich na upamiętanie zdarzenia, iż wielkie dobra „udało się wyrwać z rąk polskich, w celu rozparcelowania ich pomiędzy włościan prawosławnych".

ZABÓR PRUSKI.

Wywłaszczenie Lipienek przez komisyę kolonizacyjną odbędzie się ostatecznie w piątek bieżącego tygodnia. Obecnie urzędnicy komisyi kolonizacyjnej przeprowadzają spis inwentarza. Właścicielkę Lipienek p. Liszkowską zastępują tak, jak w pierwszych terminach p. dr. A. Osowicki z Gozdanina, p. Czarliński ze Zakrzewka i p. mecenas Trąmpczyński.

Ziemia w Wielkopolsce. Komisya kolonizacyjna nabyła dobra Błyzinki w powiecie grudziądzkim od spadkobierców Nordmanna, obszaru 575 hektarów, za milion marek. — Dalej przeszły w posiadanie komisyi kolonizacyjnej z rąk prezesa policyi Wutenau ze Szczecina dobra Biskupice pod Chełmżą, obszaru 628 hektarów, za 1,200.000 marek.

Rozkolonizowanie Jerki. Majątek Jerka, zaprzepaszczony przez p. W. Taczanowskiego, a nabyty przez księcia sasko-wajmarskiego, będzie niebawem rozkolonizowany, ponieważ nie jest w żadnym związku z innemi posiadłościami księcia.

Znamienny zakaz. We fabryce Borna i Schuetzego w Toruniu, panuje od kilku tygodni strejk, ponieważ robotnicy dalej z głodową zapłatą pracować nie mogli. W strejku uczestniczą organizacye niemieckie i najwięcej interesowane Zjednoczenie Zawodowe Polskie. Niedawno miało odbyć się w sprawie strejku zgromadzenie dla wszystkich organizacyi na Mokrem, na sali pod Lewkiem. Gospodarz jednak odmówił sali, ponieważ na zebraniu mieli być także członkowie Zjednoczenia Zawodowego Polskiego. Ponieważ innej, odpowiedniej sali dostać nie było można, postanowili robotnicy urządzić zgromadzenie pod gołem niebem. Policya zwiedziła obrany plac i uznała go za odpowiadający przepisom. Naraz jednak nadeszło na ręce urządzającego pismo z zakazem wiecu. Ciekawa treść dokumentu tego brzmi w tłómaczeniu polskiem, jak następuje:

Admnistracya policyi.
Nr. dzien. 16273 1913.

Toruń, dnia 27 marca 1913.

Do wniosku z dnia 26 marca.

Żądanego policyjnego zezwolania na odbycie zgromadzenia publicznego pod gołem niebem w dniu 30 b. m. o godz. 4 po południu na gruncie w Toruniu na Mokrem, przy ul. Konduktowej l. 20, odmawia się niniejszem, ponieważ przez napływ nieograniczonych tłumów ludzi mogłyby powstać starcia i wykroczenia, zwłaszcza wśród partyi sobie wrogich. Obawiać się tego należy zwłaszcza po członkach Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, którzy, jak udowodniono kilku rozstrzygnięciami sądowemi, zachowują się wrogo wobec niemczyzny i używają podobnych sposobności w celach demonstracyjnych. Że liczy się na silny udział wszystkich zorganizowanych robotników Torunia, dowodzą odezwy ulotne, które rozdawano tutaj dnia 25 b. m. Należy więc spodziewać się z całą pewnością, że w zgromadzeniu tem wzięłoby udział kilkaset osób. Przez to byłoby bezpieczeństwo publiczne w wysokiej mierze zagrożone, a nawet najstaranniejsze środki zaradcze nie wystarczyłyby, aby poręczyć dostatecznie usunięcie niebezpieczeństwa dla porządku publicznego i ruchu publicznego.

W ten sposób Prusak tępi polskie organizacye.

ZE ŚWIATA.

Choroba papieża. Nadzieja kół watykańskich, które po chwilowem usunięciu bezpośredniego niebezpieczeństwa sądziły, że nastąpiło zupełne wyzdrowienie papieża, zawiodła.

Papież Pius X zarówno podczas świąt wielkanocnych, jak i w następnych tygodniach, przyjmował pielgrzymów, a takie tłumne audyencye nużyły go oczywiście i bardzo ujemnie wpływały na stan jego zdrowia. Pius X, ufny w swoje siły fizyczne, a przytem odznaczający się ogromnem poczuciem obowiązków, wziął na swoje barki ciężar nad siły i oczywiście pogorszył stan swego zdrowia.

Wiadomości urzędowe podają zmiany pulsu i gorączki, ale wiadomem jest powszechnie, że papieżowi grożą dwa niebezpieczeństwa, a mianowicie: osłabienie serca, tudzież zaburzenia w funkcyonowaniu nerek. Wobec tego może nastąpić nagłe ustanie działania serca, albo też, podobnie jak u poprzedniego papieża Leona XIII, zatrucie uremiczne. Z tego wynika, że może nastąpić śmierć każdej chwili, poniewa atoli papież mimo podeszłego wieku posiada jeszcze ogromny zasób sił fizycznych, więc choroba trwać może dłuższy czas, a nie jest nawet wykluczonem, że papież o tyle odzyska siły, że przy czujnej opiece lekarskiej i wielkiem szanowaniu się będzie mógł żyć przez szereg lat.

Niepomyślnym objawem jest zaatakowanie, aczkolwiek lekkie, lewego płuca.

Pisma niemieckie opisują noc z niedzieli na poniedziałek: Papież przepędził noc w pozycyi siedzącej i mdlał kilka razy, skutkiem czego wstrzykiwano mu strofantynę. Lekarze usiłują szczególniej zataić przed światem chorobę nerek. Obok tego stwierdzono zwapnienie tętnic w znacznym stopniu z ciężkiemi zaburzeniami w funkcyach serca i tętnic mózgu. Przyłączyło się do tego zajęcie nieżytem oskrzeli, a nieżyt ów po lewej stronie przenosi się na płuco. Jedynym objawem pomyślnym nazwaćby można opadanie temperatury.

Zamach na króla hiszpańskiego Alfonsa w Madrycie. Kiedy król Alfons, wracając w niedzielę z przeglądu wojsk, przejeżdżał koło Banku Hiszpańskiego, padły trzy strzały. Król nie jest ranny. Sprawcę zamachu, młodego człowieka, schwytał żandarm i wydarł mu rewolwer. Król powrócił do pałacu wśród burzliwych owacyi publiczności.

Zamach na króla Alfonsa nastąpił o godz. 1·35 w południe na ulicy de Alcila. Król wracał konno do zamku na czele oddziału wojskowego, z uroczystości zaprzysiężenia rekrutów, z którą była połączona wielka parada całego garnizonu.

Na ulicy, którą król przejeżdżał, publiczność tworzyła dość nikły szpaler; jakieś indywidyum, które przed nadejściem wojska przechadzało się po tylnej części chodnika poza szpalerem, na widok nadchodzącego wojska przedarło się przez szpaler i z odległości kilku kroków dało z rewolweru dwa strzały do króla. Oba chybiły. Jedna kula uwięzgła w łopatce konia, na którym siedział król.

Gdy adjutant podawał królowi swojego konia, dwaj policyanci rzucili się na sprawcę zamachu i ujęli go. Rzucał on się, jak opętany, tak, że udało mu się jeszcze wtedy, gdy już był w rękach policyantów, strzelić jeszcze trzeci raz, również bezskutecznie, poczem jednak zdołano mu odebrać broń i odstawić go na policyę.

W drodze na policyę usiłował za pomocą sztyletu popełnić samobójstwo, ale mu w porę sztylet wyrwano.

Sprawa angielsko - niemieckiego porozumienia staje się coraz bardziej aktualną. Wczoraj przybył do Londynu w odwiedziny do angielskiej pary królewskiej książę Henryk pruski. Powszechnie przypisują wizycie tej wielkie znaczenie i twierdzą, że chodzi nie tylko o porozumienie co do budowy flot, względnie jej ograniczenia, ale także o porozumienie co do polityki bałkańskiej i Małej Azyi.

Z walki o byt w Anglii. Świeżo przeprowadzono w Anglii ankietę u 100 typowych rodzin robotniczych w celu zbadania, w jaki sposób walczą one z podrożeniem kosztów życia. Okazało się, że w 15 wypadkach zaprzestano używać piwa, w 12 piwa i tytoniu, w 19 zaniechano wszelkich wydatków na przedmioty rzekomo zbytkowne (owoce, kakao, kawa, mleko), w 9 wypadkach zaprzestano zupeł-

nie nabywać gazety, pisma i książki, w 13 zastąpiono masło margaryną, w 7 zaprzestano wpłacać premię ubezpieczeń przeciw chorobie, w 18 wypadkach nie ograniczono wydatków, lecz oddano do pracy dzieci, które w normalnych okolicznościach uczęszczałyby do szkoły, wreszcie w 7 wypadkach zaprzestano składać oszczędności.

Oszczędności, wynikłe z zaniechania użycia piwa i innych trunków wyniosły od $1^{1}/_{2}$ do 4 szylingów tygodniowo. Podobna ankieta, przeprowadzona nad polskim robotnikiem, nagością prawdy istniejących stosunków przemówiłaby niewątpliwie do dusz ludzkich wymownie i przekonywująco. *M. O.*

Z BAŁKANU.

Groźba wojny między Bułgaryą a Serbią i Grecyą.

Między Bułgaryą a Turcyą podpisano 10-dniowe zawieszenie broni. — Nie jest wykluczonem, że przyjdzie do zawarcia osobnego pokoju między Bułgaryą a Turcyą ze względu na niejasne stanowisko innych państw bałkańskich i naprężone stosunki między Bułgaryą a Grecyą i Serbią. Serbowie mimo przyrzeczenia, danego mocarstwom, dostarczyli znowu w ostatnich dniach Czarnogórcom amunicyi i innego materyału wojennego. Z tego powodu mocarstwa rozważają myśl rozszerzania blokady aż do Durazzo. Także wycofanie wojsk serbskich z pod Skutari, mimo oficyalnego oświadczenia rządu serbskiego, nie nastąpiło. Serbowie tłómaczą się tem, że nie są pewni, czy ze strony Turków nie nastąpi atak. Wstrzymanie tego ewentualnego ataku zależy jednak tylko od Serbów i Czarnogórców, albowiem rząd turecki polecił już komendantowi Skutari, Essadowi paszy, aby zaniechał operacyj wojennych. Serbowie i Czarnogórcy jednak nie chcą dopuścić do zawiadomienia paszy o tym rozkazie.

Bułgarya nie zgadza się z tą taktyką Serbów i Czarnogórców wobec mocarstw, zarzuca Serbii i Grecyi, że z umysłu przewlekają rokowania przedwstępne co do ostatecznego zawarcia pokoju, aby jak najdłużej zatrzymać armię bułgarską nad Czataldżą. Serbowie bowiem i Grecy chcą przez ten czas zgromadzić jak najliczniejsze siły nad rzeką Wardar, koło Saloniki i Monastyru, Grecy budują nawet w Salonice nowe forty ziemne, w oczekiwaniu walki z Bułgarami. Prawie cała armia grecka znajduje się już w Salonice, w Drama i Serres.

Aby te zamiary Grecyi sparaliżować, Bułgarya zawarła z Turcyą zawieszenie broni, aby módz skierować wszystkie wojska nietylko z pod Adryanopola, ale także i z pod Czataldży ku Salonice i Monastyrowi. Rząd bułgarski oświadcza bowiem, że nie pozwoli, aby Serbia nie dotrzymała umowy, zawartej z Bułgaryą przed rozpoczęciem wojny, podług której Monastyr ma należeć do Bułgaryi. Ponieważ jednak Serbia nie chce opuścić Monastyru, obawiają się, że przyjdzie także do walki między Bułgaryą a Serbią.

Przed zawarciem pokoju.

Wielki wezyr oświadczył, że preliminarze pokojowe zostaną za trzy lub cztery dni podpisane w Londynie. Rada ministrów poruczyła Hakki baszy, aby podjął oficyalne rokowania z delegatami bułgarskimi.

Układy państw bałkańskich.

Układ Bułgaryi z Serbią, który jest jasnym, daje mało sposobności do sporów, ale gdyby takie wynikły, jest ułożonem, że spór ma być przedłożony sądowi rozjemczemu cara rosyjskiego. — Natomiast układ z Grecyą, skutkiem zawczesnego wybuchu wojny został zawarty dość pospiesznie i nie zawiera żadnego postanowienia o sądzie rozjemczym. Można przyjąć, że rozgraniczenie nowych terytoryów będzie mogło nastąpić z wielką dokładnością przy przyjęciu za podstawę ofiar i wysiłków każdej ze stron sprzymierzonych.

Rozpoczęcie blokady.

Komendant pierwszej eskadry austro-węgierskiej floty wojennej, która, jak wiadomo, bierze udział w międzynarodowej demonstracyi flot przeciw Czarnogórze, nadesłał ministerstwu wojny telegraficznie treść deklaracyi blokady, zarządzonej we czwartek rano. — Opiewa ona:

„Imieniem floty międzynarodowej, która reprezentuje wielkie mocarstwa europejskie, ogłaszam zarządzenie blokady na wybrzeżu między portem Antivari a ujściem rzeki Drima. Blokada rozpoczyna się o godz. 8 rano 10 kwietnia i rozciąga się od 42 stod. 6 min. do 41 stop. 45 min. szerokości północnej, obejmuje wszystkie porty, zatoki, wybrzeża, ujścia rzek, znajdujące się w obrębie tych granic, oraz wszystkie w pobliżu wybrzeża położone wyspy, wobec wszystkich okrętów i wszystkich narodowości. Okręty przebywające obecnie w obrębie obszaru blokady do 48 godzin, t. j. do 8 rano dnia 12 kwietnia mają odjechać".

Własnoręcznie nadano na pokładzie okrętu „Król Edward VII" dnia 10 kwietnia.

Podpis: Cecyl Burney, wiceadmirał i dowodzący flotą międzynarodową.

WIADOMOŚCI.

Obchód majowy w Białej. W Białej obok Bielska odbędzie się uroczysty obchód Konstytucyi 3 maja w niedzielę 4 maja t. j. w pierwszą niedzielę maja. W dzień ten powinny wsie okoliczne, straże pożarne, Sokoły włościańskie i t. d. tłumnie stawić się w Białej. Wszystkie obchody rocznicy majowej we wsiach okolicznych należy urządzić tak, żeby nie przeszkadzały obchodowi w Białej, który powinien wypaść okazale.

Zjazd straży pożarnych powiatu kolbuszowskiego odbędzie się w niedzielę dnie **20 b. m.** w strażnicy pożarnej w Kolbuszowej. Na zjeździe tym powinny się zebrać wszystkie straże pożarne, pozatem i radni gminni, aby pracę straży pożarnej w naszym powiecie rozszerzyć.

Pożyczka austryacka. Minister skarbu Zaleski nadał pożyczkę państwową $4^{1}/_{2}\%$ w sumie nominalnej 122,800.000 marek na cele kolejowe, mającą być umorzoną w 65 latach, konsorcyum, złożonemu z urzędu pocztowej Kasy oszczędności we własnem imieniu i w zastępstwie konsorcyum austryackiego dla obejmowania państwowych operacyj kredytowych w Wiedniu, oraz Towarzystwu dyskontowemu w Berlinie, domowi bankowemu Bleichroedera w Berlinie, Bankowi niemieckiemu w Berlinie i Bankowi Mendelson i Sp. w Berlinie. Pożyczka prawdopodobnie z końcem bieżącego miesiąca będzie w Niemczech subskrybowaną. Podczas rokowań minister skarbu był w możności złożenia bardzo uspakajających oświadczeń o stosunkach zagranicznych monarchii i łącznie z tem o prawdopodobnem rozwoju stosunków na Bałkanie.

Odznaczenie. Jan Kanty Koniarczyk, gajowy arcyksiążęcy w Porąbce, otrzymał medal honorowy za czterdziestoletnią wierną służbę.

O most na Dunajcu pod Krościenkiem. W zeszłym tygodniu przybyła do Lwowa deputacya z Krościenka, złożona z pp. Dra K. Hammerschlaga, radnych Mikołajczyka i Jana Cienciela, aby kołatać o most na Dunajcu pod Krościenkiem. Deputacyę tę przy udziale marszałka powiatu Dra Chramca i burmistrza z Nowego Targu Rajskiego przedstawił poseł na Sejm z Podhala, dr. Jan Bednarski, marszałkowi hr. Gołuchowskiemu, który ją bardzo uprzejmie przyjął i obiecał sprawę przychylnie traktować. To samo przyobiecał także Dr. Stanisław Dąmbski, członek Wydziału krajowego. Sprawa tego mostu jest na dobrej drodze a to dzięki staraniom posła dra Bednarskiego u władz krajowych a w Wiedniu posła Ptasia, który wystarał się o subwencyę rządową u władz centralnych.

Koszta budowy mostu stałego wraz z drogą dojazdową wynosić będą koło 270.000 koron, z czego rząd pokryje 30%, kraj pokryje 40%, reszta zaś wypadnie na powiat i czynniki miejscowe tj. na gminę, która na ten cel ofiarowała 20.000 koron i obiecała dać grunta za darmo — nadto właściciel źródeł p. Z. Dziewolski złożył także podobno 2.000 koron. Deputacya prosiła o podwyższenie subwencyi krajowej do 50% — i jak najrychlejsze rozpoczęcie robót.

Mostu w tym roku jednak budować nie będzie można, gdyż plan jeszcze nie jest gotowy — natomiast rozpocznie się w tym roku budowa drogi dojazdowej po prawej stronie Dunajca, na który to cel wyasygnował rząd kwotę 20.000 koron — (z 30% subwencyi), aby dać ludności, dotkniętej klęską zeszłoroczną, — sposobność do zarobku.

Zjazd organistów. W ubiegłym tygodniu we Lwowie odbył się zjazd organistów i dyaków z całej Galicyi. Obradom przewodniczył organista z Krakowa p. Tomasz Flasza. Po bardzo długiej dyskusyi uchwalono rezolucę, domagającą się od Sejmu stosownego wynagrodzenia w kwocie 400 koron jako minimum. Pensya ta miałaby być wypłacona organistom przez urzędy podatkowe. Uchwalono upoważnić komitet organizacyjny do wysłania deputacyi do konsystorza z żądaniem uregulowania kwestyi mieszkań dla organistów.

Droga Szczawnica - Piwniczna. Aby ludności, dotkniętej klęską zeszłoroczną, dać możność zarobku, asygnował rząd kwotę 30.000 koron na budowę drogi Szczawnica - Piwniczna.

Budowa rozpocznie się w tym roku pod kierunkiem inżyniera Wydziału krajowego w obrębie gminy Szczawnica. Przy tej sposobności uporządkowane będą w tej gminie chodniki i t. d., z czego Szczawnica odniesie ogromne korzyści. Że budowa tej drogi przyjdzie do skutku, to pozostanie wyłączną zasługą posła sejmowego, dra Jana Bednarskiego, który sprawę tę przeprowadził w Sejmie, wykołatał subwencyę rządową w kwocie 30% — a nadto skutecznie popierał ją w Radzie powiatowej.

Zgon wybitnego dziennikarza. We Lwowie zmarł po długich, cały rok trwających cierpieniach dr. Kazimierz Ostaszewski Barański, długoletni redaktor „Dziennika Polskiego“, sekretarz Towarzystwa dziennikarzy polskich, kierownik miejskiego biura statystycznego we Lwowie, autor licznych prac, przeżywszy lat 50.

Ofiary katastrofy. Jak stwierdzono podczas pamiętnej katastrofy na Wisłoku zginęły następujące osoby:

1) Karolina Cupryś, lat 25;
2) Salomea Cupryś, „ 17;
3) Katarzyna Bieda, „ 30, (zam.);
4) Maryanna Garlak, „ 26, (zam.);
5) Aniela Warchoł, „ 24, (zam.);
6) Elżbieta Solecka, „ 16;
7) Ludwik Cupryś „ 17;
8) Walenty Wilk, „ 26 z Lubeni;
9) Franciszek Czop, „ 18 Wyżne;
10) Ludwika Śninicka „ 31 (zam.);
11) Anna Kulińska „ 20;
12) Bronisława Kotoniec „ 24;
13) Józefa Materna „ 20 z Siedlisk.

Żydzi palą polskie książki. We Frysztaku (pow. Strzyżów) na przedmieściu istniała do niedawna biblioteka żydów-syonistów. Była ona filią biblioteki strzyżowskiej i oprócz dzieł hebrajskich, zawierała wyborowe dzieła pisarzy i poetów polskich. Między innemi były dzieła Mickiewicza, Słowackiego, Sienkiewicza, Prusa. Dowiedzieli się o tem żydz chasyci i postanowili tę bibliotekę zniszczyć. W tym celu starzy ortodoksi pod wodzą wicerabina Engländera, Löwa i Schwarzmana w liczbie kilkunastu napadli w niedzielę 2 b. m. o godzinie 9 wieczorem na czytelnię, rozbili szafę i wszystkie książki spakowali w przygotowane wory. Dopełniwszy tego bezczelnego dzieła zniszczenia, ulotnili się czemprędzej z lokalu, skąd pobiegli wprost do swej „szkoły“ gdzie w umyślnie przygotowanym na to ogniu wszystkie cenne dzieła spalili. Na „stosie“ spłonęło książek kilkadziesiąt, wartości 350 koron.

Tego rodzaju barbarzyństwa mogli się dopuścić tylko żydzi, bo dziś chyba nawet już murzyni książek jako dzieł kultury nie palą.

Pożar w Sokołowie. Dnia 31 marca 1913 r. o godzinie w pół do 8-mej wieczór wybuchł w Sokołowie pożar, który zniszczył 7 stodół, 2 stajnie i 2 domy. Ogień wybuchł ze stodoły, ale nie wiadomo, kto podpalił. Do ratunku przybyła także straż pożarna ogniowa ze Stobierni.

Szkoda wynosi kilkanaście tysięcy koron.

Czytelnik.

Pożar tartaku. Wielki tartak Linarzta w Rytrze spłonął.

Pożary na wsi. Z Sambora donoszą: W sobotę dnia 5 b. m. zgorzało w pobliskich Radłowicach ośm gospodarstw, w niedzielę zaś spłonęło przy silnym wiatrze w Uhercach 21 zagród włościańskich. Znaczną pomoc przynieśli także członkowie tutejszej drużyny strzeleckiej, która właśnie w okolicy Uherzec odbywała musztrę i pospieszyła mieszkańcom zagrożonej wsi z ratunkiem.

Wielki pożar. Wieś Ptaszków w powiecie grybowskim była niedawno temu widownią dużego pożaru. Ogień, podsycany silnym wichrem, zniszczył doszczętnie 5 domów mieszkalnych ze stodołami. Niesione wiatrem płomienie głównie zapaliły budynki oddalone od miejsca pożaru o cały kilometr. Niewiadomo, na czem byłoby się skończyło, gdyby nie pomoc straży pożarnej, która w sam czas przybyła z Białej Wyżnej, z Grybowa i z Siółkowej. Tylko dzięki niej zdołano uratować prawie wszystek inwentarz żywy z zagrożonych pożarem lub już płonących stajen.

Sprzeniewierzenie na poczcie w Muszynie. Od dwu lat nikt w Muszynie nie otrzymał z Ameryki żadnych przekazów, ani listów. Listonosz bowiem tutejszy Jan Pryć sam podpisywał wszystkie przekazy nadchodzące z Ameryki, a pieniądze sobie zabierał. Aby zaś zatrzeć wszelkie ślady i uniemożliwić porozumienie niszczył wszelkie listy z Ameryki do swych ofiar adresowane.

Ile pieniędzy sprzeniewierzył, na razie nie daje się jeszcze ustalić, ponieważ ciągle zgłaszają się nowi poszkodowani.

Na razie szkoda wynosi 900 kor., nie licząc dolarów, które zwykle przychodziły w listach.

Sprytnego listonosza przyaresztowano.

Poszukujemy mężczyzny, mającego lat 30. Obłąkany i niemy, wzrostu średniego, barczysty, o szerokich ustach, płaskiej twarzy, wąs szary, blond, oczy świdrowate we łzach, nos płaski z blizną z prawej strony. Zginął 10 września 1912, nazywa się Egzdon Wajda z Tułkowic pow. Strzyżów. Wołając na niego: Egzduś, chodź do mamusi — on natenczas przystaje z największą chęcią do każdego.

Ktoby więc dał pewną wiadomość o nim, wynagrodzony będzie kwotą **10 Koron.**

Wiadomość przyjmuje:

Jakób Zięba z Wiśniowy nad Wisłokiem.

Tysiące Polaków bez dachu. Ostatnia żywiołowa katastrofa amerykańska dotyczy Polskę w szczególniejszy sposób, jak już wzmiankowaliśmy, nawiedziła ona stany Ohio i Indyana, w których przebywa ogółem ćwierć miliona Polaków, mianowicie w stanie Ohio 200.000 rodaków naszych, w Indyana 50.000. Stany te obfitują w rolnicze kolonie polskie, gdzie częstokroć napotkać można całe okolice, zaludnione wyłącznie przez Polaków. Między ofiarami żywiołowej katastrofy nie brak Polaków, co potracili mienie, które z takim trudem w pocie czoła zdobywali, rzuceni daleko od rodzinnego kraju.

Jak z drzewa powstaje gazeta? Dyrektor pewnej fabryki papieru w Anglii zapragnął ustalić ilość godzin, potrzebnych do przemiany wolno rosnącego drzewa na papier, zadrukowany gazetą. W tym celu pewnego dnia kazał o godzinie 7·35 rano ściąć w lesie 3 drzewa, które po obłupieniu z kory zaniesiono natychmiast do fabryki, produkującej masę drzewną. Fabrykacya papieru była tak szybką, że już o godz. 9·34 rano z fabryki wyszedł pierwszy zwój papieru, który automobilem przewieziono do najbliższego miasteczka i oddano go do dyspozycyi drukarni pewnego dziennika. O g. 11 rano sprzedawano już na ulicy gazetę, drukowaną na papierze, sporządzonym z drzew, na których jeszcze tego samego ranka ptaki wyśpiewywały swoje melodye.

Potrzeba było zatem do sporządzenia z drzewa gazety 3 godzin 25 minut.

Długość życia ludzkiego. Według najnowszych danych stytystycznych, średni wiek jest w krajach europejskich następujący: Szwecya i Norwegia 50, Dania 48, Anglia i Szkocya 45, Belgia 45, Szwajcarya 44, Holandya 44, Rosya 43, Francya 43, Prusy 39, Włochy 39, Portugalia 36, Rumunia 36, Grecya 35, Austrya 34, Bułgarya 33, Turcya 33, Hiszpania 32.

NADESŁANE.

Za ten dział Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Dział społeczno-gospodarczy.

Jakie korzyści dają organizacye rolnicze?

W poprzednim artykule starałem się wykazać, jaki jest cel organizacyj rolniczych. Wykazałem, że celem organizacyj rolniczych jest moralne i materyalne podniesienie rolników, wyrwanie nas ze szponów różnych spekulantów i handlarzy. Dziś znowu postaram się wykazać, czy z tych towarzystw i organizacyj rolniczych mamy jaką korzyść, czyteż są one tylko tak od parady.

Jak podstawą wszystkich organizacyi są „Kółka rolnicze“, tak też i ja zacznę od tego, co nam te „Kółka rolnicze“ dały, co nam dają, a coby nam dały gdybyśmy należycie z nich chcieli korzystać, gdybyśmy zrozumieli właściwy cel i zadanie pracy „kółkowej“. „Kółka rol.“ dały nam bardzo wiele. Gdzie jest „Kółko rol.“ należycie zorganizowane, tam w tej gminie całkiem jest inne życie inna myśl. Jeżeli w której gminie jest „Kółko rol.“ i karczma, to ta karczma stoi pusta t. z., że choć w niej mieszka żyd z bachorami, to gospodarze „kółkowcy“ nie idą do karczmy na pogadanki ale się zchodzą do „Kółka rol.“. Prawdziwy kółkowiec nie będzie się upijał, nie będzie się procesował, bo on wie, że takie rzeczy szkodzą jego zdrowiu, jego majątkowi. To co piszę, to piszę i podkreślam, że tak jest w tych kółkach, gdzie cel został należycie zrozumiany i w czyn wprowadzony. Są „Kółka rol.“ które nie zrozumiały swego celu i tam członkowie tych kółek jak żyli pierwej, tak żyją dzisiaj, ale to nie jest wina kółka ale winni są ci, którzy tem kółkiem obracają. Którzy to kółko założyli nie po to ażeby z niego miało społeczeństwo pożytek, ale na to żeby oni przy tem zrobili interes.

Mamy wiele „Kółek rol.“ w kraju takich, które zostały tylko założone nato, ażeby otworzyć sklep Kółka rolniczego, takie zwykle nie spełniają należycie swego zadania a to dlatego, że członkowie złożywszy udziały na sklep nie troszczą się o to, ażeby inna praca, praca sprawiedliwie kółkowa postępowała naprzód, ale ich celem jest ten sklep z powodu którego wywiązują się nieraz kwasy i niesnaski, które z czasem przyprawiają kółko o śmierć. Gdzie tylko kółko rolnicze upada to tam śmiało można twierdzić, że przyczyną upadku był sklep.

Wyjątkowo, gdzie ludność rolnicza jest należycie uświadomiona, może przy Kółku rol. rozwijać się sklep a zarówno i praca oświatowa idzie naprzód szybko. Zostawmy to wszystko na później tę krytykę — a przypatrzmy się co nam dały Kółka rolnicze w ogólności.

Pierwszem co nam dały kółka rolnicze, to jest to, że na wsi dały początek sklepom katolickim i ten handel wiejski wydarły z rąk żydowskich, a dały go w ręce katolickie, co ma oprócz innych korzyści i te, że w tym handlu znalazły setki rodzin katolickich utrzymanie. Wprawdzie wiele sklepów kółkowych swe zapotrzebowania sklepowe zaspokaja u żydów. Nie jest to dobrem i tego się nie może chwalić ale jest już coś w tem i dobrego, bo ten mały żydek grosista na wsi został usunięty. Kiedyś później omówimy tę sprawę szerzej, bo tu nie brak materyału na ten temat a dzisiaj idźmy dalej. Kto nauczył rolników uprawiać ziemię racyonalnie i podług nowoczesnej nauki i praktyki? Dzisiaj u członków w prawdziwem Kółku rolniczem znikła uprawa zagonowa, która kradnie rolnikowi $^1/_5$ część jego roli uprawnej, na bruzdy. Po zbiorach głównych plonów, ścierniska się podoruje i zasiewa poplony, a tam gdzie się nie zasiewa, to i tak się podoruje, bo przyczynia się w wysokim stopniu na wydajność przyszłych plonów. Kto to pierwej znał a tem bardziej uprawiał takie rośliny jak: buraki pastewne, marchew pastewna, koński ząb i inne tym podobne rośliny pastewne. Rośliny te uprawiano na obszarach dworskich, a tego kto zaczął najpierw te rośliny uprawiać w gminie, wyśmiewano. Powiadali starsi gospodarze, że burak to u chłopa, na chłopskiem polu rósł nie będzie, a tem bardziej koński ząb. A te nowsze odmiany zbóż, ziemniaków, które podnoszą przy staranniejszej uprawie i nawożeniu, nieraz o połowę plony, skąd się wzięły u małych gospodarzy? Kto to dawniej używał do uprawy roli jakiś skombinowanych narzędzi n.p. kultywatorów, bron sprężynowych, pługów obracalnych, siewników rzędowych i t.p., które te narzędzia oddają niespożyte usługi rolnictwu? Wprawdzie zamało jest jeszcze tego wszystkiego u naszych gospodarzy, ale już jest „coś“ i to „coś“ daje rękojmię, że w niedalekiej przyszłości kraj nasz dorówna innym krajom rolniczym.

Jednem słowem, jeżeli dzisiaj widzimy postęp w rolnictwie na wszystkich polach działania rolniczego to jestto zasługa Tow. Kółek rol. wogóle, a w szczególności ludzi tych, którzy w tem towarzystwie pracują bezinteresownie. To nam już dały Kółka rolnicze, ale teraz pytanie, co one nam dziś dają? Kółka rolnicze dziś dają nam bardzo wiele. Najpierw dają nam zdrową oświatę rolniczą, która tak nam jest potrzebna. Kółka rol. łączą ludzi do wspólnej pracy, ludzi różnych zapatrywań politycznych. Jeżeli jest jaka zgoda i jedność między ludem, to tylko w pracy kółkowej. Walki stronnicze rozbiły ten lud na partye. Ten, który wszędzie warcholi, stara się i do Kółek rolniczych wprowadzić swój sposób gospodarzenia na sposób, jak ongi prowadził gospodarkę w Banku parcelacyjnym. Zakusy te jednak nie udają się, bo Zarząd główny Kółek rol. bacznie czuwa nad tem, aby nie dopuścić do tego, by Kółka rol. politykowały.

Otóż Kółka rolnicze dają nam jeszcze odrobinę te zgody tak nam potrzebnej. Kółka roln. na wsi są tą szkołą, gdzie się można nauczyć bardzo wiele, a przedewszystkiem pracy współdzielczej, pracy nad podniesieniem naszego rolnictwa. Kółka rol. uczą nas, że wspólnemi siłami można zdziałać bardzo wiele. W ostatnich latach powstające przy Kółkach rol. „Kółka kobiet“ rokują na przyszłość bardzo wiele. Kobieta oświecona i zaprawiona do wspólnej pracy, to dopiero pociecha męża. Wiele kobiet jest dziś, które zamiast męża wspierać w jego usiłowaniach, to mu przeszkadzają. Dlaczego tak jest? Otóż dlatego, bo nasze kobiety na wsi nie mają oświaty, ale trafiają się już dzisiaj na wsi kobiety tak oświecone, że ich można na wzór stawiać. Otóż te Kółka kobiet mają na celu podniesienie oświaty między kobietami na wsi. Kółka rol. dają nam dzisiaj, oprócz przytoczonych korzyści moralnych, i korzyści materyalne. Ja przyznam się, że w jednem roku miałem z Kółka rol. czystego zysku 100 Kor. Zadziwi się niejeden

i może powie, że to przesada, że to nie możliwe. Zanim wytłómaczę w jaki sposób zyskałem te 100 Kor. powiem, że tu mamy kółko rol., ale nie nie mamy sklepu. Różne artykuły gospodarcze sprowadzamy do wspólnego rozdziału.

Na nafcie zyskałem przy wspólnem zakupnie w r. 1912	10 K —
Na różnych nasionach, oprócz tego, że były dobre .	21 „ 50
Nawozy sztuczne miałem taniej o	3 „ —
Praca konkursowa przyniosła mi	25 „ —
Inne artykuły rolnicze miałem taniej w ciągu roku o	20 „ —
Doborowy gatunek ziemniaków, który otrzymałem przez Zarząd Kółka rol.	15 „ —
Szczepy otrzymane przez Kółko rol.	5 „ 50
Razem jest	100 K —

Nie liczę tu korzyści jakie odniosłem przez dobrą uprawę roli, staranne obchodzenie się z obornikiem, doborowe nasiona zbóż i t.d., których to rzeczy nauczyłem się w Kółku rol., a które podniosły wydajność roli o połowę. Pierwej nie chciało się rodzić ani żyto, ani ziemniaki a dzisiaj mam pszenicę, koniczynę, buraki i inne szlachetne rośliny. Sadu też nie było oprócz kilku dzikich grusz i jabłoń, które niebyły zdatne nawet dla trzody. Dzisiaj mam i jabłka śliczne i grusze smaczne. Wszystko to mam do zawdzięczenia kółku rolniczemu, bo tam nabywałem wiedzy i oświaty rolniczej. Kółka rol. dają nam bardzo wiele, a daćby mogły jeszcze więcej gdybyśmy chcieli. Powie mi niejeden: ta i któżby nie chciał. A ja powiem, że chcieć tylko to nie wystarczy. Gdyby ja chciał dzisiaj być w Krakowie lub we Lwowie a nic więcej nie robił, to nie będę ani w Krakowie ani we Lwowie, bo to samo „chcenie“ nie wystarczy do osiągnięcia tego, co ja chcę. Chcąc coś, mieć musimy zapracować, ażeby to, co się chce, można osiągnąć. Tak samo jeżeli chcemy ażeby nam Kółka rolnicze dały korzyści, to musimy pracować w tych Kółkach. A jak pracować zapyta niejeden. Otóż tu sęk, że my w kółkach rolniczych pracować nie umiemy. My byśmy chcieli, ażeby bez naszej pracy były zyski i korzyści — żeby inni za nas pracowali.

Lenistwo i ospałość owładnęły nami tak, że się nam do pracy umysłowej zabrać trudno a zwłaszcza gospodarczej i rolniczej. Narzekać, krytykować, politykować, to my umiemy, ale pracować nad naszem podniesieniem, to się nam niechce.

Narzekaniem my nie poprawimy naszej doli, krytyka i polityka nam nie podniesie wydajności naszych pól, jeżeli my sami nie weźmiemy się do pracy. Jak pracować w Kółkach rolniczych to o tem napiszę w następnym artykule, ażeby zachęcić, pouczyć rolników do wspólnej pracy nad własnem podniesieniem. Rolnik zamożny śmiało staje w szeregi walczących za swoje prawa, a zamożność osiągniemy tylko przy wspólnej pracy w Kółkach rolniczych.

Michał Kabaj
chłop z pilzneńskiego.

KOMUNIKATY.

Sprawozdanie z targu na nierogaciznę

Wiedeń, targ z 15 kwietnia 1913.

Spędzono 15,261 sztuk.

Z Galicyi 4,867 szt.

Płacono za galicyjskie za tłuste i średnie za 1 kg żywej wagi 136—142.

Za średnie żywe 116—130.

ODPOWIEDZI ADMINISTRACYI.

WPan Stanisław Trembecki w P. (Niemcy). Wysyłamy przy niniejszym numery od 10 do 15 włącznie. wobec tego, że WPan od roku blizko zmienia już po raz trzeci adres, a ani razu pomimo ciągłych obietnic nie nadesłał prenumeraty, uprzedzamy, że czekać będziemy już tylko do dnia 1 maja r. b. Jeśli WPan do dnia tego nie nadeśle zaległości, to znaczy 4 marek i 60 fen. za zmiany adresu, to stanowczo wstrzymamy dalszą wysyłkę „Ojczyzny“.

WPan Józef Stachura w Ł. Gazetkę wysyłamy regularnie pod Pańskim adresem, nie rozumiemy więc, dlaczego jej poczta WPanu nie doręcza. Wysłaliśmy teraz N-ry 9—15 ponownie wraz z kalendarzem. Gdyby „Ojczyzna“ dalej nie dochodziła, prosimy reklamować (bez marek!) a wniesiemy zażalenie do Dyrekcyi poczt.

WPan Konstanty Harasymczak w S. i WPan Marceli Miśków w R. Odnosimy się na podstawie zażalenia WPanów do Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie, aby pouczyła odnośne urzędy pocztowe, że nie wolno jest lekceważyć swych obowiązków.

WPan Józef Cichoń w Kr. Pismo wysyłamy regularnie, tylko więc poczta winna, że WPan pisma nie otrzymuje. Prosimy reklamować (list bez marki!) za każdym numerem, a wniesiemy zażalenie do Dyrekcyi poczt.

WPani Władysława Gałdzicka w Sz. Wysyłamy pismo regularnie, prosimy więc kategorycznie reklamować. Wysłaliśmy teraz powtórnie wszystkie numery od N-ru 8 począwszy wraz z kalendarzem.

Wydawca: **Józef Sarna.** Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Stanisław Rymar**

Czcionkami Krakowskiej Drukarni Nakładowej, Spółka z ogr. odp. w Krakowie (dawniej W. Kornecki) pod zarz. A. Nowaka